

Maszyny i urządzenia, krajowe i z importu, wartości nieraz kilku lub kilkunastu milionów złotych, czekają często po kilka lat na załadowanie w nowych obiektach fabrycznych. Dlaczego tak się dzieje? — Na to pytanie stara się udzielić odpowiedzi autor artykułu.

## PO XIII PLENUM

We wszystkich ekonomicznych, politycznych, ideologicznych czy kulturalnych problemach współczesnego świata tkwi bezpośrednio lub pośrednio moment współzawodnictwa między systemem socjalistycznym i kapitalistycznym. Jest to w pełni naturalne, ponieważ taka jest rzeczywistość dzisiejszego świata, że jest on podzielony na dwa przeciwstawne, sprzeczne ze sobą ustroje społeczne — polityczne. I nawet ci, którzy nieświadomie lub świadomie nie chcą tego brać pod uwagę, porównują i zestawiają Polskę kapitalistyczną z socjalistyczną, nawiązując do poziomu rozwoju na poszczególnych odcinkach gospodarki, kultury czy codziennego bytu z innymi krajami, w tym niewątpliwie także z krajami kapitalistycznymi.

Kapitalistyczna prasa, radio i propaganda śledzi z wielką uwagą przebieg współzawodnictwa na wszystkich jego frontach, popisując się zresztą najczęściej kłopotliwą znajomością faktów i jeszcze gorzej ukiwaną tendencją polityczną. Od czasu bowiem, kiedy stało się coraz bardziej jasne, że przy pomocy siły militarnej nie da się rozstrzygnąć losów świata na rzecz kapitalizmu, a perspektywę współzawodnictwa ekonomicznego coraz bardziej jednoznacznie — nawet dla mniej zastraszonych ekonomistów burżuazyjnych — prowadzi do wniosku o przewadze socjalistycznego systemu gospodarowania, szuka się rozwiązań na polu walki ideologicznej.

Nie ulega więc wątpliwości, że jutro współzawodnictwa między obydwioma systemami rozstrzyga się dzisiaj poprzez kształtowanie umysłów młodego pokolenia, poprzez kształtowanie politycznych i ideologicznych postaw nauki i kultury, które w coraz większym stopniu wywierają wpływ na rozwój techniki, produkcji i gospodarki.

Nie przypadkowo stwierdzamy, że nauka staje się bezpośrednią siłą wytwórczą. Oznacza to tym samym, że istniejący zawsze związek między bazą ekonomiczną i szeroko pojętą świadomością społeczną staje się we współczesnych warunkach jeszcze bardziej ścisły, że rośnie wpływ ekonomiki na politykę i odwrotnie. Bo przecież walka dwóch systemów społecznych i dwóch ideologii rozstrzyga się ostatecznie na głównym froncie, tj. na froncie ekonomicznym.

Dlatego też XIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR stanowi logiczną kontynuację poprzednich zebrań plenarnych, które poświęcone były przede wszystkim problemom gospodarczym. Do problematyki XIII Plenum trzeba będzie wracać niejednokrotnie. Objęło ono bowiem szeroką gamę problemów ideologicznych, kulturalnych i naukowych. Tutaj skoncentrujemy się przede wszystkim na tym, co dotyczy bezpośrednio problematyki gospodarczej w szerokim tego słowa znaczeniu.

W ciągu ostatnich kilku lat nastąpił znaczny postęp w szerzeniu wiedzy ekonomicznej, w podnoszeniu poziomu ekonomicznego myślenia wśród naszego społeczeństwa. Problematyka ekonomiczna przestała być sprawą wąskiej grupy specjalistów i naukowców. W propagandzie służyło przeto się od metody podawania gołych faktów do ich rzeczowego komentowania, do pokazywania poszczególnych problemów gospodarczych w całości, do ich powiązania z rozwojem innych dziedzin gospodarki i poziomu życia ludności.

Potrzebom tym wyszedł naprzód rozwój nauk ekonomicznych; po okresie zastój, poprzez burzliwą dyskusję, w której nie brak było powściągliwości, błędów — nie mówiąc już o próbach ekshumacji

zbankrutowanych poglądów — nauki te występowały w zasadzie na zdrowy grunt metodologii marksizmu-leninizmu. Mówił o tym w referacie na XIII Plenum Władysław Gomułka, podkreślając ważne miejsce, jakie na froncie walki ideologicznej zajmują nauki społeczne: „W ostatnich latach nastąpiło pewne okrzepnięcie nauk społecznych i umocnienie w nich marksistowsko-leninowskiego kierunku. Pojawiało się wiele cennych prac ekonomicznych”.

Nie negując więc tego postępu, a odrobinę, podkreślając go, pamiętać jednak należy, że poziom wiedzy i propagandy ekonomicznej oceniać trzeba nie tylko w porównaniu z okresem ubiegłym, lecz w stosunku do aktualnych, coraz szybciej rosnących potrzeb politycznych i gospodarczych. Wszystko to wymaga krytycznego spojrzenia, zwłaszcza na publicystykę gospodarczą, która właśnie dlatego, że wysunęła się w naszej prasie na miejsce naczelne, obok zagadnień między narodowych, ma do spełnienia zadania coraz bardziej odpowiedzialne.

Publicystyka gospodarcza rozwija się w ścisłym związku ze stanem nauk ekonomicznych i jest w jakimś stopniu ich odzwierciedleniem. Może jednak upływać z powodzeniem również na nurt badań nie tylko jako odbiorca i popularyzator, ale także jako jeden z instrumentów wiązania ekonomistów — naukowców z praktykami, codziennymi problemami naszej gospodarki. A nie jest tajemnicą, że nie wszystkie ośrodki nauki ekono-

DOKONCZENIE NA STR. 2

## Aktualności GOSPODARSTWA

### Produkcja przemysłowa

Operacyjny plan produkcji przemysłowej na okres styczeń — luty br. został wykonany w 100,4 proc., a w maju — w 101,7 proc. Wartość produkcji globalnej w tym okresie była o 3,2 proc. wyższa niż w porównywalnym okresie 1962 r., w tym w maju o 4,2 proc. wyższa, w porównaniu z majem 1962, przy jednakowej liczbie dni roboczych. Nastąpił więc stopniowy przyspieszenie tempa wzrostu produkcji przemysłowej, bardzo pożądane po zimowych zahamowaniach. Nadal jednak nie o słabszym przyspieszeniu produkcji założonego w planie rocznym na poziomie 5 proc.

Największe przyspieszenie w stosunku do ubiegłego roku osiągnęły w okresie styczeń — maj przemysł grupy A (górnictwo i energetyka — 6,8 proc., chemia — 6,3 proc., przemysł ciężki — 10,4 proc., w tym maszynowy — 13,8 proc.). W budownictwie w ciągu 5 miesięcy produkcja wzrosła o 3,1 proc., ale w maju o 10,2 proc. Nastąpił więc poważny, uzasadniony sprzyjającą pogodą skok. W przemśle lekkim natomiast i w przedsięwzięciach podległych KDW wzrost produkcji w okresie I — V utrzymywał się w granicach 3,5 proc. W przemśle rolnospożywczym produkcja kształtuje się nadal o blisko 5 proc. poniżej poziomu ub. roku, chociaż operacyjny plan produkcji na maj przekroczony został właśnie o 5 proc. Jest to przede wszystkim wynikiem zmniejszonego skupu mleka, jaj i drobiu. W sumie więc rozwój produkcji charakteryzuje się poważną rozpiętością między tempem wzrostu grupy A i B.

Mimo pewnej poprawy nadal występuje na znacznym skale zjawisko niewykonania zadań asortymentowych. Na 46 wyrobów objętych kontrolą plan operacyjny na maj nie został w pełni wykonany w zakresie

W oparciu o materiały z przeprowadzonej kontroli remontów budynków i mieszkań, przeprowadzonej przez Najwyższą Izbę Kontroli i oceny działalności remontowej dokonanej przez Sejmową Komisję Budownictwa i Gospodarki Komunalnej — autor sygnalizuje najcięższe i najistotniejsze sprawy z tego odcinka.

41 rocznica Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości posłużyła jako asumpt do szerszego omówienia na łamach „Życia Gospodarczego” polskich doświadczeń w ruchu spółdzielczym. Autor artykułu, Wiceprezes Naczelnej Rady Spółdzielczej, dokonując oceny polskiej spółdzielczości wskazuje na ogromną rolę, jaką odegrała ona w życiu gospodarczym kraju oraz podkreśla jej znaczenie w dziedzinie wychowania społecznego.

# ŻYCIE gospodarcze

## TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVIII WARSZAWA 14 LIPCA 1963 R. CENA 2 ZŁ NR 28/617

### Problemy sytuacji gospodarczej

## Na przełomie roku

cenia się stan zasiewów niż w maju ubiegłego roku, zbliżamy się do porównywalnego poziomu ubiegłego roku w budownictwie, stwierdzamy ożywienie i przekroczenie zadań planowych w handlu.

Równocześnie występują jednak zjawiska świadczące o tym, że obecnie chyba ostrzej niż w roku ubiegłym występuje problem struktury, stopnia realizacji zadań planowych wewnątrz globalnych wyników. W przemśle zarysowała się w dodatku tendencja do odrabiania zaległości na najłatwiejszych odcinkach i przekraczania założeń nie zawsze tam, gdzie występują najostrejsze potrzeby.

Na te ogólne poprawy stwierdzamy więc niewykonanie założeń produkcji wielu asortymentów poszukiwanych na rynku, czy przez kooperantów. W przemśle środków produkcji uzyskaliśmy wprawdzie wysokie tempo wzrostu, ale stwier-

dzamy jeszcze wyższe tempo wzrostu zapasów. W nakładach inwestycyjnych ogółem zrealizowano w ciągu czterech miesięcy blisko 19 proc. planu rocznego, ale odbyło się to głównie w drodze szybkiego wzrostu nakładów na zakupy maszyn i urządzeń (24,5 proc. planu rocznego), a nie nakładów na roboty budowlano-montażowe (14,7 proc. planu). W rezultacie wzrasta więc wartość niezamontowanych maszyn i urządzeń. Wreszcie i w handlu zagranicznym najbardziej dynamiczną pozycją jest nadal import maszyn i urządzeń i to zarówno z krajów socjalistycznych jak i kapitalistycznych. Bardzo nierównomierne zaopatrzenie, nie wynikające z zasadzie z wahań w popycie ludności, obserwujemy w handlu wewnętrznym i to nie tylko w grupie artykułów spożywczych ale i w artykułach przemysłowych.

W dodatku ta nierównomierna

realizacja zadań, często najbardziej intensywna nie na najważniejszych odcinkach, odbywa się w sposób dość kosztowny, bo na podstawie wzrostu zatrudnienia (o 5 proc.), szybszego od założeń zawartych w planie rocznym (2,5 proc.). Zbyt wolno natomiast rośnie wydajność pracy.

Okazało się więc, że zwolnienie tempa, zastosowane w roku bieżącym ze względu na szereg niesprzyjających warunków, zaistniałych w roku ubiegłym, nie sprzyja lepszemu dostosowaniu struktury produkcji do struktury potrzeb. Wprawdzie czynnikami modyfikującym jest w I półroczu dążenie do odrabiania zaległości zimowych, niejednokrotnie za wszelką cenę, ale nie zmienia to istoty obrazu. Niezależnie więc od założonego tempa rozwoju w przemśle działają najwyraźniej czynniki, powodujące nastawianie się przedsiębiorstw na „wygodniejszą” produkcję, realizowaną powyżej założeń planowych kosztem niewykonania zadań na innych odcinkach.

Zjawisko ostrych deficytów i równocześnie gromadzenia nadmiernej zapasów występuje zarówno w przemśle maszynowym, osiągniętym wzrostu jak i w przemśle lekkim, którego wzrost charakteryzuje kilkuprocentowe wskaźniki. Oczywiście przy szybszym tempie wzrostu produkcji zwiększają się również szybkości stopień zamrożenia środków w zapasach, ale i mniej ostro odczuwane byłyby niedobory produktów deficytowych.

Problem leży więc chyba nie w tempie, lecz w kryteriach oceny działalności gospodarczej, które nadal preferują wyniki globalne, bez wzięcia ich za strukturą zapotrzebowania. Wyłania się więc pilna potrzeba skorygowania proporcji wzrostu wewnątrz poszczególnych dziedzin gospodarki i zastosowania środków zmierzających do zahamowania tempa realizacji zadań na odcinkach niepożądanym, przy równoczesnym stworzeniu warunków i bodźców do zwiększenia wskaźników na odcinkach najbardziej zagrożonych. Ważnym elementem może tu być konsekwentne wprowadzenie w życie uchwały o korygowaniu funduszu plac w górę tylko w stosunku do produkcji poszukiwanej na rynku i zablokowania funduszu plac przy przekraczaniu planów produkcji artykułów nadwyżkowych.

Posunięcia tego typu zmniejszyć powinny przynajmniej zachętę do produkowania na skład i marnotrawienia w ten sposób pracy oraz cennych, importowanych niejednokrotnie, surowców. Chodzi jednak o stworzenie bardziej generalnych warunków, zachęcających w sposób pozytywny do rozszerzania poszukiwanej produkcji, nie tylko rynkowej, ale również i zaopatrzeniowej. A więc o przyspieszenie zmian w kryteriach oceny działalności gospodarczej. Poważne rezultaty może tu przynieść szersze zastosowanie tzw. wskaźnika przerobu przy powiązaniu funduszu premiewego z wykonaniem planów asortymentowych. Projekty idące w tym kierunku są zresztą zalecane do realizacji w roku 1964.

Bardziej dogodne warunki dla normalizacji rozwoju gospodarczego ukształtują się prawdopodobnie pod koniec roku. Sprzyjać temu powinno dążenie do osiągnięcia wzrostu bardziej zrównoważonego, do wyrównania naruszonych na poszczególnych odcinkach proporcji, do dostosowania kierunków produkcji i handlu zagranicznego, w tym również importu do podstawowych potrzeb gospodarki. W tej chwili chodzi jednakże o to, aby maksymalnie racjonalna działalność na wszystkich frontach naszej gospodarki przyczyniała się do zrealizowania, bez nadmiernych kosztów i przy lepszej strukturze, zadań bieżącego planu rocznego, aby stworzyć lepsze warunki startu do przyszłego planu rocznego.

DOKONCZENIE NA STR. 4

(J. G.)

### Uwięzione moce

## W kolejce do montażu

ZYGMUNT SALDAK

PROCES inwestycyjny jest w większości przypadków długotrwały, w oczekiwaniu na efekt końcowy zmuszeni jesteśmy zamrażać na pewien okres środki materiałowe i finansowe. Rzecz w tym, aby okres zamrożenia był możliwie najkrótszy i aby dotyczył możliwie najmniejszego kapitału. Maksyma ta odnosi się również — i przede wszystkim — do maszyn i urządzeń, które jako gotowe wytwory produkcji przemysłowej — uwzględniając również czas niezbędny na transport, montaż oraz próby rozruchowe — po-

winny jak najkrócej pozostawać w stanie bezczynności.

W całości bowiem nakładów inwestycyjnych ponad jedną trzecią stanowią nakłady na zakup gotowych dóbr inwestycyjnych, w głównej mierze maszyn i urządzeń technicznych. Są one najbardziej aktywnym środkiem pracy w procesie produkcji, ich wpływ na wydajność, koszty własne, jakość wyrobów, rentowność itp. jest ogromny. Stąd też każde — całkowite lub czasowe — wyłączenie maszyn z procesu produkcji jest w największym lub mniejszym stopniu odczuwalne — nie po-

zostaje bez wpływu na ekonomikę przedsiębiorstwa.

### GDZIE SĄ NAJWIĘKSZE ZAPASY

W ostatnich czterech latach wartość zakupionych i niezagospodarowanych maszyn i urządzeń, znajdujących się w magazynach i na składach inwestorów zależność centralnej wynosiła:

|             |                |
|-------------|----------------|
| 31.XII.1959 | — 3.584 mln zł |
| 31.XII.1960 | — 4.305 mln zł |
| 31.XII.1961 | — 6.572 mln zł |
| 31.XII.1962 | — 6.980 mln zł |

Są to stany najniższe, bowiem wielkości śródroczne (na ultimo poszczególnych kwartałów) wyrażają się liczbami znacznie wyższymi. Zapasy na koniec roku spadają do najniższego poziomu w wyniku realizacji w IV kwartale zasadniczej części rocznego planu oddawania inwestycji do użytku. Stan na 31.XII.1962 r. nie jest wielkością ścisłą i może ulec korekcie w ostatecznej sprawozdawczości rocznej (w materiałach GUS korekta taka za rok 1961 „przyniosła” wzrost zapasów maszyn i urządzeń o około 600 mln złotych, tj. o 10%).

W magazynowaniu maszyn i urządzeń „specjalizuje się” wielu inwestorów. Największą koncentrację zapasów obserwujemy w następujących resortach, których udział w całości zapasów w kraju (w stanie na 31.XII.1962 r.) jest następujący:

|                             |     |
|-----------------------------|-----|
| Mn. Przemysłu Ciężkiego     | 25% |
| Mn. Górniczego i Energetyki | 22% |
| Mn. Przemysłu Chemicznego   | 21% |
| Mn. Budownictwa i P.M.B.    | 11% |

W obrębie podanych resortów „wiodącą” rolę w wielkości zapasów spełniają jednocześnie: Hutnictwa

Żelaza i Stali (w tym Huta im. Lenina „chłubi się” posiadaniem niezagospodarowanych maszyn i urządzeń w wysokości ok. 10% stanu krajowego), Energetyki oraz Przemysłu Syntezy Chemicznej.

Spróbujmy z kolei odpowiedzieć na podstawowe pytanie: czy istniejące zapasy są uzasadnione oraz jaka jest ich struktura?

Niektórzy ekonomiści i działacze gospodarczy obrali metodę mierzenia zapasów maszyn i urządzeń wskaźnikiem, jakim posługujemy się przy ocenie zapasów środków obrotowych. Przecistawiają oni mianowicie wartość zapasów na ultimo roku do nakładów rocznych na zakup maszyn i urządzeń (powinno być — do wartości maszyn i urządzeń zagospodarowanych w danym roku, ale ponieważ wielkości te są prawie sobie równe, nie podważam z tego tytułu wartości wskaźnika). Otrzymamy wskaźnik, wyrażony w miesiącach, ma oznaczać średni okres czasu, w jakim zagospodarowane zostaną nagromadzone zapasy.

DOKONCZENIE NA STR. 4

**PRZEMYSŁOWIENIE** stanowi jedyną skuteczną wyścieś z problemów stojących przed krajami rozwijającymi się oraz jedyny sposób przełamania zakłętą kłęgę międzynarodowego podziału pracy, który został im jednostronnie narzucony. Aby jednak osiągnąć ten cel, kraje te muszą zacząć od zwiększenia importu inwestycyjnego. Niedobór dewiz urasta więc do roli najbardziej niebezpiecznego „wąskiego gardła”, hamującego ogólnie tempo wzrostu. Cała strategia rozwoju musi być nastawiona na rozluźnienie tego ograniczenia. Te cztery zdania, wyjęte z referatu Ignacego Sachsa na światowej konferencji ONZ poświęconej zastosowaniu nauki w krajach rozwijających się (Genewa, luty 1963), mogłyby stanowić motto książki Ignacego Sachsa pt. „Handel zagraniczny a rozwój gospodarczy”. Została ona wydana przez Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne jako trzeci z kolei tom serii wydawniczej, poświęconej problemom krajów słabo rozwiniętych. Łożny więc od razu wyraża uznanie dla PWE, które tak konsekwentnie realizuje swe plany wydawnicze w dziedzinie, budzącej coraz większe zainteresowanie nie tylko w kręgach fachowców, ale i szerokiej opinii publicznej.

Książka Sachsa stanowi w tej serii pozycję niewątpliwie ważną. Znaczenie tej pracy jest odwrotnie proporcjonalne do jej objętości. Na 140 stronach małego formatu skondensował bowiem Sachs tak wiele obserwacji, refleksji i wniosków, że choć samą książkę czyta się 3 godziny, to myśli się o niej wiele dłużej. Do obowiązków recenzenta należy jednak w pierwszym rzędzie to, czego bardzo nie lubię, a mianowicie przedstawienie „własnymi słowami” treści książki. A więc, w wielkim skrócie: Po omówieniu założeń metodycznych swej analizy, autor podaje krytykę niektórych burżuazyjnych teorii handlu zagranicznego (zwłaszcza teorii kosztów komparatyw-nych i teorii „wolnego” handlu), po czym omawia miejsce krajów słabo rozwiniętych w handlu światowym. Czytelnik otrzymuje tu obfity, usystematyzowany materiał statystyczny ujmujący te zjawiska ilościowo w okresie od lat 80-tych XIX wieku aż po dzień dzisiejszy. Ze szczególną uwagą Sachs omawia przyczyny kryzysu tradycyjnego międzynarodowego podziału pracy i dochodzi do wniosku, że w sferze obrotów zagranicznych kraje słabo rozwinięte niewiele mogą zrobić dla poprawienia sytuacji. Kluczem do rozwikłania impasu w stosunkach ze światem zewnętrznym... leży przede wszystkim w sferze organizacji wysiłku wewnętrznego, przeobrażeń agrarnych oraz industrializacji, których skuteczność i tempo zależą będą od stopnia radykalności przyjmowanych rozwiązań ustrojowych i instytucjonalnych” (str. 69 i 70). Ten pesymistyczny wniosek znajduje swe potwierdzenie w analizie możliwości rozwoju handlu krajów „trzeciego świata” w okresie do 1980 roku. Sachs analizuje 4 hipotezy (w 7 wariantach) rozwoju obrotów handlowych krajów „trzeciego świata” do roku 1980, przy czym dochodzi do wniosku, że górnym pułapem możliwości w tym zakresie jest wariant „D-2”, najbardziej prawdopodobny zaś wydaje się być wariant „B-2”. Oto ich kwintesencja:

|                                                  | 1960  | 1980  |
|--------------------------------------------------|-------|-------|
| Przełomowy roczny wzrost importu w ok. 1961-1980 |       |       |
| - z krajów słabo rozw.                           | 4%    | 8%    |
| - z krajów kapitalist.                           | 10,2% | 10,2% |
| Udział pomocy netto w eksporcie                  |       |       |
| - krajów rozwiniętych                            | 10%   | 10%   |
| - krajów socjalist.                              | 10%   | 10%   |

Po omówieniu zagadnienia rozmianów pomocy finansowej oraz wpływu form transportu (obsługa kapitałów, opłata usług oraz skutki pogorszenia się warunków handlowych) Sachs przedstawia warianty D-2 i D-3. W dalszym ciągu swych rozważań Sachs porównuje omawiane powyżej hipotezy wzrostu obrotów handlowych z istniejącymi szacunkami GATT i ONZ i stwierdza, że podstawowa różnica metodologiczna między nimi polega na tym, że podczas gdy eksperci GATT i ONZ — przyp. S. A.) a priori przyjęli współczynnik importu, w naszych obliczeniach zagadnienie to pozostało otwarte” (str. 97). Sachs występuje stanowczo przeciw „fatalistycznemu akceptowaniu”, danego poziomu współczynnika skłonności do importu, gdyż uważa, że może on kształtować się różnie, zależnie od określonej strategii rozwojowej. Do zagadnienia współpracy handlu zagranicznego powraca, na razie zaś, kończąc relację o pracy Sachsa, pragnąc dodać, że rozdział zatytułowany „Handel zagraniczny a wybór strategii rozwojowej” należy bez wątpienia do najciekawszych w całej książce.

W ostatnim rozdziale autor kreśli kilka uwag o perspektywach rozwoju stosunków handlowych między Polską a krajami słabo rozwiniętymi, skłaniając do możliwości w odniesieniu do trzech różnych grup krajów „trzeciego świata”. Ignacy Sachs przedstawia tu jeszcze raz swoje poglądy, sprowadzające się do tezy, że rozwój naszej wymiany handlowej z takimi krajami jak Brazylia, Indie czy Meksyk zależy przede od tego, czy potrafimy oprócz tej wymiany na odcinkowej specjalizacji produkcji przemysłowej.

Praca Sachsa posiada bez wątpienia szereg cennych zalet. Jest to pierwsze polskie opracowanie na ten temat, dające tak dobrze udokumentowane i tak niebanalne oświetlenie problemu. Jest to praca, której celem jest nie tylko „opisanie” trzeciego świata, lecz także wskazanie pewnych możliwości zmiany obecnej sytuacji, której uwiecznienie musiałoby przynieść niewyobrażalne wprost skutki polityczne i społeczne. Gospodarka światowa nie może bowiem rozwijać się pomyślnie, jeśli przepaść między narodami bogatymi i biednymi coraz bardziej wzrasta. Sachs zajmując się oczywiście tylko wycinkiem problemu, a mianowicie możliwościami, jakie tkwią w handlu zagranicznym. Cała jego praca ma na celu rozbicie iluzji tych ekonomistów, którzy uważają, że właśnie ze sfery handlu zagranicznego może pochodzić impuls do samoczynnego wzrostu. Równocześnie jednak Sachs ustala w zarysie warunki i granice, w jakich handel może sprzyjać wzrostowi gospodarczemu.

Tak więc jesteśmy świadkami i znamiennej ewolucji we współczesnej myśli ekonomicznej. Najpierw uważano, że tylko pomoc zagraniczna może spowodować to „wielkie pełnienie”, dzięki któremu gospodarka ze stanu stagnacji wkroczy w stan ekspansji. Później zaczęto wysuwać tezę „handel a nie pomoc”. Sachs nie neguje znaczenia obrotów tych czynników, ale wyznacza im właściwe miejsce, właściwy ciężar gatunkowy. Dochodzi do wniosku,

że główny nacisk musi być położony na przeobrażenia wewnętrzne, dzięki którym możliwe staną się reformy w rolnictwie oraz industrializacji. I tylko to pozwoli krajom „trzeciego świata” na przerwanie owego „zakłętą kłęgę międzynarodowego podziału pracy”, który tym krajom został narzucony, a którego rezultatem są właśnie opisane m. in. przez Sachsa zjawiska handlowego pułapu możliwości wzrostu w większości krajów rozwijających się.

W świetle tego, co zostało tu powiedziane powstaje pytanie na ile koncepcje Sachsa są uzasadnione i realne. Z punktu widzenia poprawy rozumowania nie można im niczego zarzucić. Czy jednak wcielenie w życie tych założeń jest możliwe i czy przyniesie oczekiwany rezultat? I tu powstają dwa zagad-

nienia. Jedno metodologiczne, drugie „rzeczowe”. Pierwszym z nich jest problem charakteru współczynnika skłonności do importu, Sachs powiada, że przez odpowiednią strategię rozwojową można ten współczynnik obniżyć, a zatem zmniejszyć zależność gospodarki krajowej od wpływów zagranicy. Teoretycznie jest to słuszne, jeśli jednak rozpatrujemy problem konkretnie, w przedziale czasowym najbliższych 15-17 lat, wówczas sprawa przedstawia się inaczej. Wiadomo, że współczynnik ten spada w miarę osiągania przez kraj wczesnego poziomu rozwoju. Np. w Stanach Zjednoczonych przeciętna skłonność do importu obniżyła się w ciągu ostatnich 85 lat ok. 3-krotnie. Inaczej mówiąc, obniżenie tego współczynnika wymaga zmian strukturalnych, uruchomienia własnej produkcji, która zastąpi import. Trudno przypuścić, by w ciągu 15 lat jakikolwiek kraj obecnie jeszcze zaoferował gospodarczo mógł w stopniu poważniejszym rozbudować własny przemysł na taką skalę, by w istotny sposób zmniejszyć zależność od importu. Np. w Indi, która jak wiadomo, należy do tych krajów „trzeciego świata”, które bardzo intensywnie rozwijają swój przemysł, udział importu w krajowym zapotrzebowaniu na obrabiarkę do metalu spadł w okresie 1950-1959 tylko z 89,9 do 70,2 proc. (import wzrósł przy tym z 5,3 do 23,3 mln dol., zaś produkcja własna z 0,6 do 9,3 mln dol.). Można zatem uważać, że w przedziale 10-15 lat współczynnik skłonności do importu ma charakter względnie stały. Oczywiście, założenia ekspertów ONZ, którzy w swych projekcjach przyjmują ten współczynnik dla krajów słabo rozwiniętych na poziomie 0,85 — są nierealne. Faktycznie współczynnik ten jest wyższy. Np. w Indi, by trzymać się już tego przykładu, wynosił on w latach 1949-1960 średnio 1,1. Obniżenie tego współczynnika do poziomu 0,9 wymagałoby zmniejszenia w roku 1960 importu o 1,8 mil. rupii, czyli niemal o 17 proc. Jest bardziej niż wątpliwe czy wówczas gospodarka indyjska mogłaby rozwijać się w takim tempie, jakie zostało osiągnięte.

W związku z tym problem rzeczywisty: czy w konkretnych warunkach nadchodzącego 15-lecia możliwe jest w krajach słabo rozwiniętych uruchomienie na odpowiednią skalę produkcji antyimportowej i czy zabieg taki w tym okresie przyniesie zmniejszenie zależności od importu? Występują tu dwa zagadnienia. Po pierwsze kwestia, kiedy produkcja antyimportowa sprzyja maksymalizacji tempa wzrostu. Otóż naczelnym kryterium (obok wielu innych) jest to, aby produkcja taka była rentowna. Nie chodzi tu oczy-

wiście o to czy np. Brazylia ma eksportować więcej kawy, czy produkować maszyny, gdyż pierwszy człon tej alternatywy jest fikcją: zwiększona produkcja brazylijskiej kawy albo nie znajdzie zbytu, albo znajdzie zbytu po niższych cenach, co przekreśli dewizowy efekt tego rodzaju polityki. Chodzi jednak o to, że nowoczesna produkcja, zwłaszcza w przemyśle maszynowym, musi być uruchomiona w odpowiednio wielkich rozmiarach. Natomiast produkcja antyimportowa, forsowana „za wszelką cenę”, musi prowadzić do obniżenia przyrostów dochodu narodowego, a więc w efekcie działa podobnie jak „wąskie gardło” niewystarczających zdolności importowych.

I teraz drugi aspekt zagadnienia: weźmy pod uwagę kraj, w którym istnieją możliwości uruchomienia na dużą skalę rentownej produkcji antyimportowej, znajdującej wewnętrzny rynek zbytu. Jeśli mamy do czynienia z krajem słabo rozwiniętym — a o takich tu właśnie mówię — musi on w celu uruchomienia tej produkcji zaimportować niemal wszystko: od licencji poczynając, a na maszynach i narzędziach kończąc. Musi więc wydatkować najpierw znaczne środki dewizowe, by dopiero po kilku latach zbierać efekty swego wysiłku. Najszybciej będą one osiągalne w przypadku uruchomienia produkcji nieskomplikowanych maszyn i wyrobów gotowych, znacznie bardziej odległe w czasie będą one w przypadku rozwoju podstawowego przemysłu (stal, chemia wyścielowa). W tym ostatnim przypadku trzeba przez kilkanaście lat importować sprzęt inwestycyjny, w pierwszym natomiast trzeba importować maszyny i części dla zapewnienia ciągłości uruchomionej już produkcji. W obydwu przypadkach na okres 10-15 lat od chwili rozpoczęcia produkcji antyimportowej zależność kraju od importu wzrasta.

Tak więc ów „zakłętą kłęgę” znów się zamyka. Jakże jest z niego wyjście? Nie wiem, czy książka Sachsa upoważnia aż do tak pesymistycznych refleksji, w każdym razie ukazuje ona głębię od innych prac na ten temat dylemat zaoferania ekonomicznego w świecie. Ukazuje go obrazowo właśnie dzięki podjęciu przez autora próbie określenia możliwości (czy raczej braku możliwości) rozwiązania tego problemu na strategicznie decydującym odcinku handlu zagranicznego.

Warto przypomnieć, że nasze koleje przewożą w ciągu roku więcej towarów niż łączne koleje Włoch, Belgii, Austrii, Holandii, Szwecji i Szwajcarii. Przyczyną tego faktu jest wiele: niedostateczna jeszcze rozwiniętość transport samochodowy, nadmierne kooperacje, często zbędne i nieracjonalne przewozy ładunków itd. W konsekwencji PKP zwiększyły przewozy w stosunku do 1937 r. o 300 proc., przy czym ilość wagonów wzrosła w tym okresie zaledwie o 60 proc.

Rok obecny niewątpliwie na długo zapisać się w annałach PKP. Długo powiadam, że w okresie minionej zimy koleje znalazły się w szczególnie trudnej sytuacji. Zadania przewozowe ustalone na ubiegły rok wynosiły 238 mln ton ładunków, czyli zbliżyły się do poziomu przewidzianego w planie 5-letnim na 1964, a jeżeli chodzi o dyrekcję katowicką DOKP, to przekraczały nawet poziom roku 1965. Skutki znanego zimy spowodowały, że w 1962 r. koleje nie przewiozły ponad 4 mln ton w stosunku do planu. Niedobory w stosunku do planu operacyjnego I kwartału br. wynosiły 8,5 mln ton ładunków, przewożąc w ujęciu 44,1 mln ton, zamiast 71,6 mln ton.

W ubiegłym tygodniu w Urzędzie Rady Ministrów odbyła się pod przewodnictwem wicepremiera J. Tokarskiego narada w sprawie zadań przewozowych w III kwartale br. Zadania przewozowe kolei na ten kwartał ustalone są w wysokości 78,3 mln ton. Są to najwyższe zadania, jakie nasze koleje mają wykonać w jednym kwartale. Realizacja tego planu wymaga, co najmniej takich wysiłków, jak w maju i czerwcu br., kiedy to koleje pracowały nad usunięciem skutków zimy. Wiele też zależy i od kontrahentów kolei, zwłaszcza w dziedzinie załadunku i rozładunku towarów.

- 1) por. Gospodarka Planowa, 1963, nr 1, str. 17.
- 2) Ignacy Sachs: „Handel zagraniczny a rozwój gospodarczy”. Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, str. 142, cena zł 14.
- 3) por. Ch. P. Kindleberger: „Zmiany dochodu a handel zagraniczny”. „Teoria i polityka handlu międzynarodowego w kapitalizmie”, PWE 1960, str. 283.
- 4) BUKI 1961, Priloženje nr 1 („Import maszyn i obrudowania w Indii”), str. 20.
- 5) por. „Economic Survey of Europe in 1960”, Ch. V.
- 6) Import wzrósł z 6,45 mil. rupii w r. 1949 do 10,89 mil. rupii w r. 1960, czyli o 69 proc., zaś dochód narodowy z 90 mil. do 142 mil. rupii, czyli o 57 proc. Por. Statistical Yearbook 1956 (UN), str. 385 i 470 oraz Monthly Bulletin of Statistics, July 1962, str. 102, 152.

Komisja zamierza również nawiązać kontakty z ośrodkami i instytucjami cywilnymi, które mogą być przydatne przy rozwijaniu i podnoszeniu poziomu pracy Kół Ekonomistów Wojskowych.

Planuje się również popularyzowanie problematyki wojskowo-ekonomicznej (gospodarki obronnej) w skali krajowej, zwłaszcza wśród ekonomistów cywilnych i pracowników nauki i praktyków gospodarczych, przede wszystkim w formie działalności publicystycznej na łamach prasy i w czasopiśmie wojskowych oraz cywilnych, a także przez organizowanie dyskusji, odczytów i konferencji naukowych.

Komisja Problemowa Zagadnień Wojskowo-Ekonomicznych zamierza również nawiązać i utrzymywać kontakty z innymi sekcjami problematycznymi PTE oraz kierować ich zainteresowaniem na sprawy wojskowo-ekonomiczne.

Popularyzowanie i upowszechnianie wiedzy ekonomicznej, a w

## W ubiegłym tygodniu

### BUDOWNICTWO TYPOWE

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Budownictwa, Urbanistiki i Architektury oceniono aktualny stan typizacji budownictwa.

Dużym osiągnięciem jest zmniejszenie kosztu budynków wznoszonych w oparciu o projekty typowe — poniżej przeciętnej krajowej. Np. w budownictwie mieszkaniowym średnia ta wynosi 2 230 zł za 1 m kw. powierzchni użytkowej, a w typowych domach z wielkich bloków — tylko 2 200 zł.

Budownictwo otrzymało do dyspozycji dużą ilość ekonomicznych projektów całych budynków, ich segmentów i pojedynczych elementów. Aktualnie katalog dokumentacji typowej zawiera blisko 1,4 tys. projektów, w tym m. in. 212 dla budownictwa przemysłowego, 344 dla mieszkaniowego, 312 — dla wiejskiego i 121 — dla komunalnego. Zwiększył się także zakres stosowania tych projektów. Każdy projekt typowy wykorzystywany jest obecnie przeciętnie 111 razy.

Nie wszystkie jednak resorty inwestujące przywiązują należyty wagi do problemu typizacji.

Na plenum KBUIA stwierdzono, że w wobec dostatecznego nasycenia budownictwa dokumentacją typową — należy ograniczyć opracowywanie nowych projektów, natomiast skoncentrować się na doskonaleniu i unifikacji istniejących. Większy nacisk trzeba również położyć na rozwój masowej produkcji elementów typowych, przy uwzględnieniu zaplecza materiałowego i możliwości wykonawczych poszczególnych rejonów kraju.

### KOLEJ ZWIĘKSZA PRZEWÓZY

Warto przypomnieć, że nasze koleje przewożą w ciągu roku więcej towarów niż łączne koleje Włoch, Belgii, Austrii, Holandii, Szwecji i Szwajcarii. Przyczyną tego faktu jest wiele: niedostateczna jeszcze rozwiniętość transport samochodowy, nadmierne kooperacje, często zbędne i nieracjonalne przewozy ładunków itd. W konsekwencji PKP zwiększyły przewozy w stosunku do 1937 r. o 300 proc., przy czym ilość wagonów wzrosła w tym okresie zaledwie o 60 proc.

Rok obecny niewątpliwie na długo zapisać się w annałach PKP. Długo powiadam, że w okresie minionej zimy koleje znalazły się w szczególnie trudnej sytuacji. Zadania przewozowe ustalone na ubiegły rok wynosiły 238 mln ton ładunków, czyli zbliżyły się do poziomu przewidzianego w planie 5-letnim na 1964, a jeżeli chodzi o dyrekcję katowicką DOKP, to przekraczały nawet poziom roku 1965. Skutki znanego zimy spowodowały, że w 1962 r. koleje nie przewiozły ponad 4 mln ton w stosunku do planu. Niedobory w stosunku do planu operacyjnego I kwartału br. wynosiły 8,5 mln ton ładunków, przewożąc w ujęciu 44,1 mln ton, zamiast 71,6 mln ton.

W ubiegłym tygodniu w Urzędzie Rady Ministrów odbyła się pod przewodnictwem wicepremiera J. Tokarskiego narada w sprawie zadań przewozowych w III kwartale br. Zadania przewozowe kolei na ten kwartał ustalone są w wysokości 78,3 mln ton. Są to najwyższe zadania, jakie nasze koleje mają wykonać w jednym kwartale. Realizacja tego planu wymaga, co najmniej takich wysiłków, jak w maju i czerwcu br., kiedy to koleje pracowały nad usunięciem skutków zimy. Wiele też zależy i od kontrahentów kolei, zwłaszcza w dziedzinie załadunku i rozładunku towarów.

W ubiegłym tygodniu w Urzędzie Rady Ministrów odbyła się pod przewodnictwem wicepremiera J. Tokarskiego narada w sprawie zadań przewozowych w III kwartale br. Zadania przewozowe kolei na ten kwartał ustalone są w wysokości 78,3 mln ton. Są to najwyższe zadania, jakie nasze koleje mają wykonać w jednym kwartale. Realizacja tego planu wymaga, co najmniej takich wysiłków, jak w maju i czerwcu br., kiedy to koleje pracowały nad usunięciem skutków zimy. Wiele też zależy i od kontrahentów kolei, zwłaszcza w dziedzinie załadunku i rozładunku towarów.

W ubiegłym tygodniu w Urzędzie Rady Ministrów odbyła się pod przewodnictwem wicepremiera J. Tokarskiego narada w sprawie zadań przewozowych w III kwartale br. Zadania przewozowe kolei na ten kwartał ustalone są w wysokości 78,3 mln ton. Są to najwyższe zadania, jakie nasze koleje mają wykonać w jednym kwartale. Realizacja tego planu wymaga, co najmniej takich wysiłków, jak w maju i czerwcu br., kiedy to koleje pracowały nad usunięciem skutków zimy. Wiele też zależy i od kontrahentów kolei, zwłaszcza w dziedzinie załadunku i rozładunku towarów.

W pracy Komisji Problemowej Zagadnień Wojskowo-Ekonomicznych biorą udział zarówno ekonomiści ze środowiska wojskowego i cywilnego. Przewodniczącym Komisji jest E. Pfeffer, zastępcą przewodniczącym B. Libicki, sekretarzem Cz. Gaśajek. W skład Komisji wchodzi prof. M. Orłowski, prof. E. Ehrlich, prof. W. Sadowski, doc. Lisiewicz, doc. Pajestka, doc. Peche, dr Bezczyński oraz przewodniczący Kół Ekonomistów Wojskowych.

Komisja posiada stały Sekretariat i adres pocztowy: Warszawa 60, skrytka pocztowa Nr 11.

## Po XIII Plenum

DO KOŃCZENIE ZE STR. 1

micznej są na problemy praktyki dostatecznie uświadomione, chociaż i w tej dziedzinie sytuacja jest znacznie lepsza niż kiedyś. Szczególną uwagę trzeba zwrócić chyba na rozwój ekonomik szczegółowych, które są jedną z transmisi do ogólnych problemów ekonomii politycznej do problemów polityki gospodarczej. Tutaj, chociaż potrzeby są największe, sytuacja jest chyba gorsza niż w ekonomii ogólnej i warta oddzielnej analizy.

Ścisłe powiązanie nauki i publicystyki gospodarczej z problemami i zadaniami bieżącego i perspektywicznego rozwoju — nie może odczywiście oznaczać powrotu do wąskiego praktycyzmu, który tyle szkody wyrządził nam w przeszłości. Problematyka ekonomiczna dla tego właśnie, że ściśle powiązana jest nie tylko z nazwą z zagadnieniami polityki i ideologii, dlatego właśnie, że jej podstawy metodologiczne i naukowe opierają się na ideologii marksizmu — musi być zdolna nie tylko do szczegółowych badań, nawet najbardziej przydatnych dla praktyki, ale również do szerokiego uogólnienia, wynikających z twórczego badania praw rozwoju gospodarki i stosunków społecznych, w których ten rozwój się dokonuje. Dotyczy to zarówno procesów i przebiegów współzawodniczenia między socjalizmem i kapitalizmem, jak również rozwoju światowego systemu socjalistycznego ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień współpracy krajów socjali-

stycznych i międzynarodowego podziału pracy. Dotyczy to również w całej rozciągłości potrzeby syntetycznych oświeleń procesów rozwojowych byłych krajów kolonialnych, o których dalszy kierunek rozwoju toczy się również walka ideologiczna światami, dwoma ideologiami, w których sytuacja już dzisiaj stanowi pełne potwierdzenie leninowskiej teorii o pękaniu systemu kapitalistycznego w jego najslabszych ogniwach.

Podkreślenie roli, jaką nauki ekonomiczne i publicystyka gospodarcza spełnić mogą w lepszym stopniu na froncie ideologicznym nie oznacza potrzeby odchylenia od badań podstawowych, rozwiązywania sporów naukowych metodami administracyjnymi, czy też ograniczania swobody badań i rzeczywiste naukowych dyskusji. Rola ideologiczna nauki ekonomicznej wynika najeściej z jej funkcji poznawczych z dążenia do odkrycia prawdy naukowej, bo utenczas właśnie ekonomia staje się najbardziej przydatna jako instrument walki ideologicznej, jako instrument usprawniania naszej gospodarki.

Mówiąc właśnie o tych problemach Władysław Gomułka stwierdził: „Nie sprowadzamy zadań nauk społecznych wyłącznie do walki z ideologią burżuazyjną. Pragniemy, aby twórczość naukowa o kazywała pomoc partii w analizie poszczególnych problemów ekonomicznych, społecznych, kulturalnych, ażeby dostarczała wniosków możliwych do wykorzystania w praktycznej polityce. To zaś jest możliwe tylko wówczas, gdy nauki społeczne będą stawiały przed sobą śmiało zadania badawcze, gdy będą dążyły do wykrycia obiektywnej prawdy. Niepokoją nas bowiem nie fakty twórczych poszukiwań na gruncie marksizmu, lecz fakty odchodzenia od marksizmu, odchodzenia od prawdy”.

## a działalności PTE

### Komisja do spraw wojskowo-ekonomicznych

W końcu czerwca br. odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Problemowej Zagadnień Wojskowo-Ekonomicznych, powstałej przy Zarządzie Głównym PTE.

Do głównych zadań tej Komisji należy koordynacja działalności Kół Ekonomistów Wojskowych PTE istniejących i powstających przy instytucjach i zakładach wojskowych oraz pobudzanie i rozwijanie twórczej myśli wojskowo-ekonomicznej stanowiącej podstawowy czynnik postępu ekonomicznego, zarówno w dziedzinie działalności wojska, jak i w zakresie szerokiej problematyki gospodarczo-obronnej kraju.

Zadania te nowo powstała Komisja będzie realizować przez inicjowanie i organizowanie dokształcania i doskonalenia ekonomistów wojskowych na specjalistycznych studiach podyplomowych, seminariach, sesjach, konferencjach, odczytach i dyskusjach naukowych. Wśród najbliższych zadań wymienić należy zorganizowanie kilku kursów stacjonarnych i zaocznych prowadzonych przez PTE dla pracowników służb ekonomicznych wojska m. in. kursu planowania, organizacji gospodarki materiałowej, analizy kosztów produkcji, badań operacyjnych oraz zorganizowanie konferencji naukowej dla eko-



**ZYCHIE 3**  
GOSPODARSTWIE

Nr 28 (617) - 14 VII 1962

**P**O raz 41 polska spółdzielczość obchodziła w tych dniach. Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości. Dzień ten jest okazją do wyrażenia solidarności z olbrzymią, liczącą 500 milionów, armią spółdzielców w braterskim zacieśnieniu współpracy i współdziałania wszystkich organizacji spółdzielczych na całym świecie.

Zespoleńie wysiłków i zacieśnienie współpracy jest konieczne, aby dobra kulturalne i materialne, jakie ludzkość przez tysiąclecia tworzyła, uchronić przed niechybnym zniszczeniem, a skutecznym tego wspólnego działania nabiera szczególnego znaczenia wobec faktu, że nie ma na świecie w chwili obecnej kraju, w którym nie rozwijałyby się w mniejszym, czy większym stopniu spółdzielczość.

Spółdzielczość powstała w krajach rosnącego kapitalizmu Zachodniej Europy jako forma walki z wyzyskiem robotników, chłopów i rzemieślników, bądź to w handlu, bądź też w sferze kredytu. Przeniesiona została później do niemal wszystkich krajów świata. Adaptowana przez kraje socjalistyczne, spółdzielczość jest obok sektora państwowego dodatkową formą zwiększenia sił wytwórczych dzięki temu, że jest masową organizacją konsumentów i drobnych producentów.

Przeniesiona również została do krajów nierozwiniętych, gdzie zaczyna spełniać zupełnie nową, jakościowo różną rolę, aniżeli spełniała i spełnia w rozwiniętych krajach kapitalistycznych, a także i częściowo różną, aniżeli spełnia w krajach socjalistycznych.

Kierownicy państw znajdujących się na drodze rozwoju gospodarczego przy wielu okazjach oceniali spółdzielczość, jako formę organizacji określonych dziedzin gospodarki narodowej oraz jako środek mogący pokonać szereg trudności w wielu dziedzinach gospodarki.

Prezydent Indii Radha Krishn podcał Ogólny Indyjski Tygodnik Spółdzielczości w 1962 r. określił spółdzielczość jako „podstawowy element w demokratycznym systemie zarządzania oraz w wysiłkach zmierzających do osiągnięcia społecznej sprawiedliwości”. W tym samym czasie Premier Nehru wyraził przekonanie o wysokich wartościach ruchu spółdzielczego i stwierdził konieczność dalszego rozwoju i popularyzacji idei spółdzielczej. Prezydent Indonezji Sukarno w swoim Manifestie Politycznym w 1959 r. nazwał spółdzielczość „najważniejszym instrumentem gospodarki planowej”. Prezydent Tunezji Bourguiba na I Kongresie krajowym spółdzielczości w maju 1962 r. ocenił system spółdzielczości jako „najbardziej odpowiedni i najlepszy instrument podniesienia gospodarki Tunezji”.

Opinie te są zgodne z ogólną oceną ekonomistów, mówiącą o przyczynieniu się spółdzielczości w krajach rozwijających się do znacznego, przyspieszenia ich wzrostu gospodarczego. Każdy kraj Azji, Afryki czy Ameryki Południowej, który pragnie przyspieszyć rozwój gospodarczy, musi przede wszystkim mieć na uwadze akumulację i wzrost zatrudnienia, wobec braku dóbr kapitałowych i rosnącej, wolnej siły roboczej.

Z przytoczonych oświadczeń mezoów stanów widać, że spółdzielczość ma w pełni szansę stać się drugim sektorem gospodarki narodowej tych państw, obok sektora publicznego. Masowe organizacje spółdzielcze mogą przyczynić się do wzrostu akumulacji, do wykorzystania środków finansowych ludności i części jej osobistych dochodów dla tworzenia setek i tysięcy drobnych warsztatów produkcyjnych, dla organizacji handlu czy budowy mieszkań.

W masowych organizacjach spółdzielczych, obok akumulacji wszystkich środków finansowych, a następnie społecznie kontrolowanych i celowo wykorzystywanych zysków, następuje podwyższanie kwalifikacji zawodowych. W tysiącach małych zakładów produkcyjnych, sklepów spółdzielczych w mieście i na

wsi rosną kadry nowych specjalistów w wielu branżach. Istnieje pod tym względem duża analogia z rolą, jaką polska spółdzielczość odgrywała szczególnie w okresie odbudowy zniszczeń powojennych.

Polski ruch spółdzielczy z racji swych osiągnięć społecznych i gospodarczych zajmuje w światowym ruchu spółdzielczym poważne miejsce. Dzięki zrzeszaniu w swych szeregach 10 milionów członków, Polska jest jednym z najbardziej uświadomionych krajów świata.

Na ziemiach polskich rozwój spółdzielczości zapoczątkowany został przed stu laty. W ciężkich i tru-

śnawych nieprzemysłowych świadczonych przez cały sektor społeczny. Szybko rozwijają się usługi świadczone przez spółdzielczość spożywczą zwłaszcza w zakresie stanowiącym bezpośrednie uzupełnienie handlu. Produkcja spółdzielczości pracy stanowi 5,4 proc. globalnej produkcji krajowej i 15 proc. krajowej produkcji rynkowej. Spółdzielczość mieszkaniowa w 1962 r. posiadała ok. 100 tys. mieszkań, które zajmuje 330 tys. osób, a więc 2,3 proc. ludności miejskiej w Polsce. Prawie 55 proc. członków rekrutuje się z miast powiatowych i miast małych.

handlu zagranicznego. Pierwsza, to ich ściśle powiązanie ze spółdzielczym producentem, którego wyroby eksportują, lub ze spółdzielczą organizacją, dla której towar importują. Druga — że w bezpośrednich kontaktach z zagranicznymi organizacjami spółdzielczymi ich uprawnienia eksportowe są szerokie.

Spółdzielczość polska prowadzi handel zagraniczny z 86 krajami wszystkich części świata, ma bezpośrednie kontakty handlowe z organizacjami spółdzielczymi szeregu krajów.

Ta współpraca ma znaczenie, zarówno w zacieśnianiu współpracy z

dach spółdzielni, związków, zarządów, komitetów członkowskich, i innych organach. Samorządowych czynnie uczestniczy ponad pół miliona członków.

Obok pogłębiania form społecznej oddziaływania na gospodarkę spółdzielni, wzmacnia się również zasięg i efektywność społecznej kontroli, czego dowodem jest znaczny wzrost w ciągu ostatnich dwóch lat tych czynności ze strony społecznych organów samorządowych.

Coraz mocniej krystalizujący się podział pracy w gospodarce narodowej oraz wzrost wielkości i zakresu działalności poszczególnych organizacji spółdzielczych, stwarzają konieczność doboru nowych form i metod działania samorządu. Najistotniejszym celem tych form jest ściśle powiązanie z szeroką pracą społeczno-wychowawczą i jak największe wyzwalanie inicjatywy członkowskiej.

Ustawa wzmacniała poważnie rolę i funkcję rad spółdzielczych i obok funkcji nadzorczych kontrolnych rozszerzyła ich zadania o charakterze stanowczym, tj. o podejmowanie decyzji w takich kwestiach, które bezpośrednio dotyczą spraw członkowskich, pracy społeczno-wychowawczej i działalności kulturalno-oświatowej.

Przed organizacjami spółdzielczymi stoi szczególnie obowiązek rozwijania działalności, zarówno gospodarczej, jak i społeczno-wychowawczej wśród określonych środowisk. Chodzi tu m. in. o produktywizację inwalidów (w inwalidzkich spółdzielniach pracy zatrudnia się ok. 100 tys. osób), prowadzącą do ich rehabilitacji. W grę wchodzi także rozwój chałupnictwa, likwidującego terytorialne nadwyżki siły roboczej i aktywizującego małe miasta i miasteczka. W chałupnictwie zatrudnia się obecnie np. w spółdzielczości pracy ok. 57 tys. kobiet.

W większości organizacji spółdzielczych pracuje zawodowo i społecznie duża liczba kobiet. Tegoroczny Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości w Polsce nawiązując do Światowego Kongresu Kobiet w Moskwie oraz do Krajowego Zjazdu Spółdzielczy, jaki odbędzie się jesienią tego roku, obchodzony był pod hasłem pogłębiania idei porozumienia wśród kobiet na całym świecie i wzmożenia zainteresowania się polskich kobiet ruchem spółdzielczym.

Spółdzielczość prowadzi we własnym zakresie 170 szkół zawodowych (zasadniczych i technikum), w których uczy się rocznie ok. 40 tys. młodzieży, a na kursach, szkoleniu zawodowym itp. — ok. 310 tys. osób rocznie.

Działalność kulturalno-oświatowa wśród dorosłych prowadzona jest przez spółdzielczość w szerokiej formie (zaświadczenia i technikum), w których uczy się rocznie ok. 40 tys. młodzieży, a na kursach, szkoleniu zawodowym itp. — ok. 310 tys. osób rocznie.

Działalność kulturalno-oświatowa wśród dorosłych prowadzona jest przez spółdzielczość w szerokiej formie (zaświadczenia i technikum), w których uczy się rocznie ok. 40 tys. młodzieży, a na kursach, szkoleniu zawodowym itp. — ok. 310 tys. osób rocznie.

Należy zwrócić uwagę, że działalność społeczno-wychowawczą i kulturalno-oświatową nie ogranicza się tylko do Kręgu Spółdzielców, ale obejmuje swym zasięgiem całe środowisko, będąc w wielu małych miastach i miasteczkach i na wsiach jedyną formą tej działalności.

# Bodaj

**N**AJWIEKSZA część listów do Rad Narodowych — to skargi dotyczące gospodarki remontowej. A i w prasie wciąż czytamy o wybuchających coraz to gdzie indziej „skandalach” z remontami budynków i mieszkań. Mamy tu więc do czynienia ze sprawami żywo obchodzonymi przez społeczeństwo, przy czym niedomagania w tej dziedzinie są dość dotkliwie odczuwane.

Czy jednak naprawdę jest to dziedzina aż tak bardzo zaniedbana? I w ogóle jak rzecz ma się tutaj z ogólnogospodarczego punktu widzenia? Jeśli zaś ma się nie do dobrze — to dlaczego, w czym to się przejawia, czy widać jakąś poprawę, co trzeba by zmienić?

Nielatwie to pytania, ale w szkieletu na nie odpowiedź może pomóc nam fakt, iż ostatnio sprawy gospodarki remontowej znalazły się na cenzurowanym — i to pod podwójnym niejakoby ostrzeżeniem. Naprzód, w drugiej połowie ubiegłego i na początku bieżącego roku, zajęła się nimi szerzej Najwyższa Izba Kontroli (przy czym była to kontynuacja analogicznych kontroli przeprowadzonych w poprzednich latach), analizując działalność remontową na terenie 12 województw oraz Warszawy, Łodzi i Wrocławia. Ostatnio zaś, w połowie czerwca, sprawy te omawiano w Sejmowej Komisji Budownictwa i Gospodarki Komunalnej.

W jednym i drugim przypadku ujawniono szereg interesujących faktów (szczególnie owocna była pod tym względem kontrola NIK i właśnie jej wyniki stanowiły jedną z podstaw dyskusji w Sejmowej Komisji), wysunęło też wiele konkretnych postulatów. Warto pokrótce zasygnalizować tu przynajmniej najciekawsze i najistotniejsze z tych spraw.

## LEPIEJ, ALE NIEDOBRCZE

Przed wszystkim trzeba stwierdzić, że w ostatnich latach sytuacja na remontowym froncie uległa wyraźnej poprawie. Dziś już nie do pomysłenia jest zupełnie niemal zaniedbanie nakładów na utrzymanie budynków w stanie używalności, co prowadziło do dewastacji nawet całych dzielnic. A najbardziej wymowny przejaw poprawy — to wzrost nakładów na remonty; w sześciolatek 1950 — 1955 wyniosły one ok. 5,4 miliarda złotych, zaś w pięcioletnie 1956 — 1960 były już przeszło dwukrotnie wyższe (11,2 mld zł). Natomiast w roku ubiegłym same remonty kapitałowe domów mieszkalnych kosztowały blisko 3 miliardy złotych, co stanowiło ok. 40% nakładów na budownictwo mieszkaniowe rad narodowych.

To dużo więcej niż dawniej. Niestety jednak — wciąż jeszcze nie są to nakłady pozwalające na pełne zaspokojenie potrzeb w zakresie remontów. Według bardzo oszczędnych normatywów opracowa-

nych w latach 1960 i 1961 kształtował się odpowiednio 6% i 38%.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Aktualnie okres ten wynosi około 4 miesięcy. Czytelników nie wtałmiamy, że w rzeczywistości w tym okresie inwestycyjnym zadościł, że posiadając 4-miesięczne zapasy maszyn i urządzeń, poważnie opóźniamy kończenie wielu inwestycji — z reguły z braku terminowych dostaw wyposażenia technicznego. Oczywiście, wskaźnik ten jest wysoce nieprawidłowy, bo np. suwnicy o udźwigu 30 ton potrzebne w przedsiębiorstwie „A” nie można zaopatrzyć suwnicą o udźwigu 15 ton, która została przedwcześnie zakupiona w przedsiębiorstwie „B”. Tak, jak można to zrobić np. z cukrem, którego w jednym przedsiębiorstwie brakuje, a w innym jest nadmiar — wówczas syntetyczny zbiorczy wskaźnik, wyrażający stosunek zapasu do zużycia może być instrumentem oceny.

JEDNOKIERUNKOWE ZMIANY

Podane w wstępie artykułu stany zapasów niezagospodarowanych maszyn i urządzeń wskazują na stosunkowo szybki i wysoki roczny ich przyrost. Począwszy od 1960 r. — przyrost ten wynosił: 13%, 47% i 0% w roku 1962. W porównaniu do rocznych nakładów inwestycyjnych na zakup maszyn i urządzeń, wskaźnik wzrostu zapasów jest większy od wskaźnika wzrostu nakładów. Ten ostatni bo-

wiem w latach 1960 i 1961 kształtował się odpowiednio 6% i 38%. Jedynie za rok 1962 sytuacja jest odmienna — nakłady wzrosły o 21%, a zapasy, jak już podano, o 6%. Statystyka za rok ubiegły nie stanowi jednak w pełni podstaw do merytorycznej oceny zagadnienia, ponieważ na względnie niski roczny wzrost zapasów wpłynęła korekta in minus w wysokości kilkuset milionów złotych dotycząca sprawozdań GUS w resorcie Górnictwa i Energetyki, jak również niedostateczna jeszcze wersja materiałów sprawozdawczych za ten rok (co kryje w sobie ewentualność „wzrostu” zapasów, jak to widzieliśmy na przykładzie 1961 roku). Poważne powiększenie zapasów w roku ubiegłym, w wielkościach absolutnych i względnych, nastąpiło w resortach: Przemysłu Ciężkiego (371 mln zł, tj. o 23%), Przemysłu Chemicznego (288 mln zł, tj. o 19%), oraz Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych (249 mln zł, tj. o 50%).

Te jednokierunkowe zmiany w stanach zapasów maszyn i urządzeń odbijają się pomimo „mobilizujących” planów zagospodarowania zapasów, opracowywanych łącznie z projektem rocznych planów inwestycyjnych. Z punktu widzenia założeń — powinny to być plany obniżki zapasów. W ostatnich trzech latach „wykonanie” tych planów przedstawia się następująco (dotyczy wszystkich resortów): przemysłu, budownictwa oraz transportu i łączności:

| Rok  | Stan zapasów (w mld zł) na dzień: |                        |                         | % obniżki (wzrostu) |            |
|------|-----------------------------------|------------------------|-------------------------|---------------------|------------|
|      | 1 stycznia (faktyczny)            | 31 grudnia (planowany) | 31 grudnia (osiągnięty) | planowany           | osiągnięty |
| 1960 | 4,0                               | 3,5                    | 4,5                     | - 13%               | + 13%      |
| 1961 | 6,0                               | 4,1                    | 6,6                     | - 9%                | + 47%      |
| 1962 | 6,6                               | 5,0                    | 7,0                     | - 24%               | + 6%       |

Podane liczby nie wymagają komentarzy. Plan taki spełnia jedynie rolę „optymistycznego zastrzeżenia” przy dyskusji nad projektem rocznego N.P.G. i w żadnym resorcie nie są traktowane poważnie.

## OKRES ZAMROZCENIA

Sam przyrost niezagospodarowanych maszyn i urządzeń nie byłby

# W koleje

niezagospodarowanych na dzień 31.III.1962 r. zakupiono:

|              | 20% zapasów, |
|--------------|--------------|
| w I kw. 1962 | 54%          |
| w roku 1961  | 9%           |
| w roku 1960  | 17%          |

Równocześnie oddziały Banku w oparciu o własne rozpoznanie lub w porozumieniu z inwestorami ustalili okres, w którym leżące maszyną będą mogły być oddane do montażu lub eksploatacji. Przyjmując najbardziej optymistyczne założenia co do terminowej realizacji inwestycji Bank obliczył, że posadane na dzień 31.III.1962 r. zapasy powinny być zagospodarowane:

|                    | w 80% |
|--------------------|-------|
| — do końca 1962 r. | w 21% |
| — w roku 1963      | w 7%  |
| — po roku 1963     | w 7%  |

Pozostałe 30% to maszyny i urządzenia zbędne, nie mające żadnych szans zagospodarowania czy upłynięcia.

Posiadając tak pogrupowane materiały statystycznie możemy przy pomocy średniej arytmetycznej wazzonej wyliczyć średni okres zamrożenia złotówki inwestycyjnej w beczynnych składnikach wyposażenia technicznego. Okres ten wynosi prawie 2 lata, co odzwierciedla — w pewnym sensie — średni cykl składowania maszyn i urządzeń zaim maszyn i leżących czekać na montażu.

Najdłuższe magazynowane są maszyny zakupione przez inwestorów przemysłu chemicznego; 35% zapasów w tym resorcie wykazanych na ultimo I kwartału ub. roku, datuje się z roku 1959 i lat wcześniejszych. Także resort przemysłu ciężkiego posiadał z tego okresu poważne zapasy (około 22%). W tych resortach zakłada się również wyjątkowo odległe terminy zagospodarowania posiadanych obecnie maszyn i urządzeń. Szczególnie niepokojące, w omawianym zakresie, należy ocenić działalność inwestycyjną w Zjednoczeniu Przemysłu Syntezy Chemicznej, gdzie ubiegło-

roczne badania Banku Inwestycyjnego wykazały, że maszyny i urządzenia (aparatura) leżące już ponad 3 lata stanowią 46% zapasów Zjednoczenia. Nie jest pod tym względem dobrze również w Zjednoczeniu Hutnictwa Żelaza i Stali i innych.

Spotykamy się nadal z wieloma faktami świadczącymi nie tylko o „grzechach przeszłości”, ale i o dalszym beztroskim kontynuowaniu praktyki tworzenia nadmiernej i przedwcześnie zapasów.

## MASZYNY Z IMPORTU CZEKAJĄ DŁUŻEJ

Głównym dostawcą gotowych dóbr inwestycyjnych jest, już od wielu lat, przemysł krajowy. Zakupy pochodzenia krajowego stanowią obecnie około 70% całości dostaw dla potrzeb inwestycyjnych, w tym maszyn i urządzeń — ponad 60%. Pozostałe prawie 40% nakładów na maszyny i urządzenia realizowane jest w drodze zakupów zagranicznych.

Zważywszy trudności, z jakimi borykamy się zabezpieczając z importu niezbędne dostawy dóbr inwestycyjnych, wydawałoby się, że gospodarka ta grupą maszyn i urządzeń powinna budzić najmniej zastrzeżeń. Praktyka ostatnich lat wykazuje jednak, że maszyny i urządzenia pochodzenia zagranicznego znacznie dłużej od krajowych oczekują na przekazanie do montażu. Sytuację taką potwierdza wysoki wskaźnik udziału maszyn z importu w całości zapasów na dzień 31.XII.1962 r. Wnoszący udział importu w nakładach na zakupy nie przekracza, jak podano, 40%. W wieloletnich bezwzględnych na koniec ubiegłego roku mieliśmy niezagospodarowanych maszyn i urządzeń pochodzenia zagranicznego na kwotę ponad 3,4 miliarda złotych, to jest w wysokości odpowiadającej około 1/6 ca-

## Dorobek warszawskiego kolokwium

W czasie obrad warszawskiego kolokwium Komisji Zabezpieczenia Zagrożeń zawodowym Międzynarodowym Stowarzyszenia Zabezpieczenia Społecznego (5-11 bm), przedstawiciele 30 krajów zajmowali się m. in. sprawą wymiany informacji oraz koordynacji prac instytucji i laboratoriów doświadczalnych. Jest to problem, który z wielu względów zasługuje na uwagę.

Zapobieganie zagrożeniom zawodowym zajmują się różne urzędy i pół-urzędowe organy oraz instytucje prywatne w wielu krajach. Wobec znaczącej liczby placówek o zbliżonej działalności zdarza się często, że kilka lub nawet kilkanaście z nich pracuje jednocześnie nad tym samym zagadnieniem, choć badania są na różnych etapach. Brak wzajemnych kontaktów sprawia, że instytucji, najmniej zaawansowane w swoich pracach popełniają te same błędy, które wcześniej popełnili pracownicy innych placówek naukowo-badawczych. Nawet wówczas, gdy wyniki badań są publikowane, niektóre instytucje mogą ich nie znać, co w konsekwencji prowadzi do poważnych strat czasu i nakładów finansowych.

Ochrona pracy jest jedną z tych dziedzin, w których potrzebą jest jak najszersze rozmiatanie współpracy międzynarodowej. Chodzi tu przecież o polepszenie warunków pracy ludzi całego świata. Przy racjonalnym wymiarze towarowej np. jedna z istotnych spraw jest upowszechnienie jakiegoś centralnego organu, który by kontynuował akcję normalizacji sprzętu ochrony osobistej i odzieży ochronnej w skali międzynarodowej. Organ ten powinien być niezależny, a uprawniony do normalizacji, kontroli i uwierzytelniania produkcji tego sprzętu, który by kontynuował akcję normalizacji sprzętu ochrony osobistej i odzieży ochronnej w skali międzynarodowej. Organ ten powinien być niezależny, a uprawniony do normalizacji, kontroli i uwierzytelniania produkcji tego sprzętu, który by kontynuował akcję normalizacji sprzętu ochrony osobistej i odzieży ochronnej w skali międzynarodowej.

**4 ZYCIE GOSPODARSTWA**

Nr 28 (317) z 14.VII. 1963 r.



# ci dom remontowali

nych przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej — nakłady na remont 1 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej powinny wynieść co najmniej 48 zł rocznie (w tym 15 zł na remonty bieżące oraz 33 zł na remonty kapitalne), a w roku ubiegłym można było zaspokoić tylko 72% tych potrzeb, zaś w roku bieżącym — 75%.

Ciekawe, że tak obliczany stopień zaspokojenia tegorocznych potrzeb remontowych kształtuje się w poszczególnych województwach i miastach dość różnorodnie. Np. dla remontów kapitalnych: od 51% w Krakowie do 108% w woj. lubelskim, zaś dla remontów bieżących od 60% we Wrocławiu do 101% w Łodzi. Dotyczy to budynków mieszkalnych administrowanych przez rady narodowe; dla prywatnych budynków czynszowych brak bliższych danych, szacuje się jednak, że ich właściciele zaspokajają zaledwie jedną trzecią potrzeb co do remontów bieżących.

Mimo tej (na szczęście z roku na rok malejącej) dysproporcji między wartością majątku trwałego a środkami przeznaczanymi na remonty — przy racjonalnej gospodarce remontowej ponoszone obecnie nakłady w zasadzie powinny wystarczyć na pełne zabezpieczenie budynków przed dekapitalizacją (naprawy dachów, murów). Ale nie wystarczają w pełni na naprawy o szerszym zakresie, polepszające warunki mieszkaniowe lokatorów (remonty podłóg, malowanie kłatek schodowych itp.). Jednak niewłaściwy podział tych środków jednym ośrodkom uniemożliwia pełną ochronę przed dekapitalizacją, innym zaś pozwala na zaspokojenie znacznie mniej pilnych potrzeb.

Oczywiście nie znaczy to, że za wszelką cenę należy chronić każdy budynek przed dekapitalizacją. Dowodem tego przykład Wrocławia, gdzie wiele kompleksowo remontowanych budynków miało ponad 50 lat i koszt takich remontów kształtował się w roku ubiegłym na poziomie 2 213 zł za metr kwadratowy powierzchni użytkowej — a więc więcej, niż wynosił koszt nowo wznoszonych budynków osiedlowych. A przecież nawet najlepiej wyremontowany tak stary dom ma niższą wartość użytkową, jest gorzej wyposażony itd. (nie mówiąc już o trwałości) aniżeli nowy budynek.

Nie jest to jednak typowy przykład: znacznie częściej zdarza się zaniedbywanie elementarnej ochrony budynków. I zazwyczaj wiąże się to z nader nieracjonalnym gospodarzeniem środkami przeznaczanymi na remonty i w ogóle z bałaganem tudzież marnotrawstwem w tej dziedzinie. Oto niektóre tylko przykłady.

## TERRA INCOGNITA

Jedną z głównych przyczyn nieracjonalnej polityki remontowej jest brak dostatecznego rozpoznania potrzeb w tej dziedzinie. Choć

od 1957 roku istnieje obowiązek corocznego dokonywania generalnych przeglądów budynków mieszkalnych — we wszystkich Miejskich Zarządach Budynków Mieszkalnych kontrolowanych przez NIK w latach 1960, 1961 i 1962 stwierdzono, iż przeglądy bądź w ogóle nie są dokonywane, bądź też obejmują się nimi tylko część budynków, a i to w sposób niedbały (np. bez ustalenia tak podstawowych elementów, jak stan pokrycia dachowego).

Zdarzało się to nawet w dużych miastach, posiadających zorganizowane służby techniczne. Np. w Łodzi — Śródmieście, Wrocławiu — Stare Miasto i Psie Pole, Białymostku, Sopocie, Opolu, Będzinie, Szczecinie, Rzeszowie i innych. A już wszędzie brakowało jakichkolwiek danych o potrzebach remontowych budynków czynszowych stanowiących własność prywatną.

Na jakiej podstawie ustalano więc coroczne plany remontów i w ogóle jakie były zasady typowania poszczególnych budynków? Zwykle opierano się tutaj na podaniach mieszkańców, wnioskach komitetów blokowych lub poszczególnych administracji, różnych doradczych interwencji itp. Czasem nawet nie oglądano komisyjnie budynków za kwalifikowanych do planu remontów. Często przy tym brakowało analizy pilności poszczególnych robót i ustalenia właściwej ich kolejności; nieraz zależała ona tylko od przypadkowych nacisków.

W tej sytuacji trudno spodziewać się prawidłowej polityki remontowej i wbrew wielokrotnym zarządzeniom często nie zapewnia się pierwszeństwa remontom najpilniejszym, zabezpieczającym budynki przed wypadaniem z użytkowania. Dobitnie świadczy o tym fakt, iż mimo wzrostu nakładów — ilość wyremontowanych budynków z roku na rok maleje, zatem w poszczególnych domach przeprowadza się remonty coraz bardziej kompleksowe, obejmujące roboty w coraz szerszym zakresie, a nie tylko te najbardziej pilne. A więc w jednych domach np. upiększa się ściany, zamienia piec na centralne ogrzewanie, odnawia drzwi i podłogi — wtedy, gdy w tysiącach innych nie ma kto usunąć zniszczeń w elementach konstrukcyjnych (co grozi zawaleniem), łątać dziur w dachach, rynnach i rurach (co znowu prowadzi do zagrzewania).

Taką sytuację stwierdzono w Będzinie, Szczecinie, Koszalinie, Ślubicach, Grzegorzku. Czy np. w Łodzi — Śródmieściu, gdzie np. w roku ubiegłym postanowiono wyremontować zaledwie 27 budynków z wydzieleniem na roboty budowlano-montażowe tylko 54% środków przewidzianych na remonty kapitalne, a pozostałą część tych funduszy przeznaczono na budowę nowych pomieszczeń gospodarczych, naprawę elewacji itp. — odkładając równocześnie roboty zabezpieczające m.in. wielki budynek w centrum miasta (27 tys. m<sup>2</sup>), po-

ważnie już zagrożony. W wielu miejscowościach zaniedbywano też remonty domów zagrzewanych, których ratowanie byłoby jeszcze opłacalne.

## NA BAKIER Z PORZĄDKIEM

Wszystko to nie znaczy przy tym, iż tam, gdzie dokonywano remontów — robiono to rzetelnie. Na ogół wiele do życzenia pozostawiała już sama strona organizacyjno — formalno — finansowa. Często np. nie sporządzano protokołów typowania (do remontów), stanowiących podstawę dla opracowania dokumentacji. No i sama dokumentacja projektowo — kosztorysowa była niemal z reguły bardzo niedbale i wadliwie opracowana, niekompletna i nie odzwierciedlająca faktycznego zakresu robót.

Zazwyczaj bowiem ujęty w niej zakres robót nie był dokładnie sprecyzowany i nie obejmował szeregu istotnych napraw. Zmuszało to do późniejszego rozszerzania zakresu robót, zmian dokumentacji itd. co poważnie przedłużało remonty. Na 26 kontrolowanych w tym zakresie jednostek — w 23 stwierdzono taką właśnie niedostateczną przydatność dokumentacji i dostarczanie jej wykonawcom ze znacznymi opóźnieniami.

Wiele mankamentów stwierdzono też przy kontroli zawierania i dostrzymywania umów między zlecającymi a wykonawcami remontów (opóźnienia i wykonywanie robót bez umów, obustronne lekceważenie przyjętych warunków i wzajemne tolerowanie niedotrzymywania umowy). Jeszcze poważniejsze nieprawidłowości dotyczyły rozliczeń kosztów robót remontowych: często np. wykazywano w fakturach niewykonywane roboty, co zwiększało zyski wykonawców pomniejszając środki przeznaczone na remonty. Np. Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych nr 1 w Łodzi zawyżyło wartość robót o 1,4 miliona złotych, MPRB w Opolu o 1,2 mln zł, w Ślubicach o 425 tysięcy złotych, w Świnoujściu o 238 tysięcy itd. itd.

Również rozliczenie materiałów zużytych na remonty pozostawiało bardzo wiele do życzenia. Nieprawidłowej i nieterminowej ewidencji częstokroć towarzyszyło zaniedbanie elementarnych wymogów oszczędności w zużyciu i zabezpieczenia przed „przeciekami”. (Np. przy remoncie jednego tylko budynku w Ślubicach wykazano „zużycie” za dużo o 4 tony cementu, blisko 4 tony wapna, 2 500 kg żelaza zbrojeniowego, 67 kg farby itd.). Podobnego typu — najdelikatniej mówiąc — nieprawidłowości i brak elementarnej troski o ich usuwanie stwierdzono w Warszawie (ZBM Wola, Żoliborz i Praga-Północ), Katowicach (MPRB nr 1), Wrocławiu (MPRB Północ), Rzeszowie, Opolu, Skarżysku, Poznaniu, Nalce, Krynicy, Jarocinie, Koninie, Gnieźnie, Ślubicach, Lu-

busku, Międzyrzecz, Ostrowcu Świętokrzyskim, Będzinie i in. Marnotrawstwo jeszcze raz marnotrawstwo — gdy równocześnie narzeka się na niedobory zaopatrzenia materiałowego — jest jedną z głównych przeskód w działalności remontowej.

## JAKOŚĆ TO BĘDZIE...

Choć tak często poszczególnie remonty kosztują nas zbyt wiele — bynajmniej daleko nam do zadowolenia z ich jakości. Remontowe brakorobstwo stało się u nas niemal przysłowiowe, wciąż czytamy w prasie o wielu mniej lub bardziej drastycznych przykładach, a i dla satyryków temat to nieustający. Nic więc dziwnego, że mimo poprawy przeciętnej jakości robót remontowych jaką ostatnio można zanotować — wciąż jeszcze rzecz ma się w tej dziedzinie kiepsko.

Niezależnie od licznych alarmów ze strony mieszkańców — kontrole nader często ujawniają wykonywanie robót niezgodnie z zasadami sztuki budowlanej i warunkami technicznymi. Przeważnie stwierdza się takie wady, jak np. niedokładne naprawianie dachów i obróbek blacharskich (co prowadzi do zawilgocenia), wbudowywanie nieimpregnowanego drewna, niewyglądanie tynków, malowanie bez należytego oczyszczenia, nieprawidłowe łączenie murów, osadzanie drzwi i okien bez odpowiedniego umocowania, układanie podłóg przed robotami tynkarskimi, kucie bruzd dla instalacji po zakończeniu robót tynkarskich itd. itd. W myśl znanej zasady: jakość to będzie...

Więc i za drogą, i nie dobrze. A do tego — jeszcze nie na czas. Nie mniej bowiem istotną jest nagminna niemal przewlekłość wszelkich prac remontowych. Przekroczenia normatywnych czasokresów stwierdzono we wszystkich kontrolowanych jednostkach. Rzecz przy tym znaną, że nie są to przekroczenia jakieś tam kilkudniowe. Remonty często przeciągały się o kilkadziesiąt i stokilkadziesiąt dni, w pewnych przypadkach dochodziło nawet do opóźnień liczących ponad 8 miesięcy (Białystok, Opole), blisko rok (Katowice), ponad rok (Wrocław) czy nawet blisko dwa lata (Poznań). Jak taka sytuacja daje się we znaki lokatorom i jak wpływa to na podwyższenie kosztów działalności remontowej — nie trudno sobie wyobrazić.

Jednak mimo licznych alarmów dotyczących jakości i terminowości remontów — nadzór nad tymi pracami wciąż jeszcze jest niezadowolający. Jak wykazały kontrole — inspektorzy techniczni, bezpośrednio odpowiedzialni za ten odcinek, często nie dopinają prawidłowości podstawowych dokumentów, należytej jakości robót i nie przeciwniają się opóźnieniom.

Co jednak istotniejsze — niedostateczny jest tutaj nadzór również ze strony przeżydów rad narodowych. Jeśli nawet kontrolowano gospodarkę remontową — zazwyczaj czyniono to dość pobieżnie (ograniczając się np. do ustalenia stopnia wykonania planu), bez analizy polityki remontowej i pracy przedsiębiorstw wykonaw-

czych. Często przy tym nadzór ten sprawują urzędnicy bez fachowego przygotowania — co np. w budownictwie mieszkaniowym raczej się już nie zdarza.

\*

Rzecz jasna wszystko to nie znaczy, jakoby należało w czambuł potępiać całą naszą gospodarkę remontową i wszystkich pracowników zatrudnionych w tej dziedzinie. Szereg nieprawidłowości wynika przecież stąd, iż nie mamy jeszcze zbyt wielu doświadczeń w prowadzeniu tej gospodarki, np. w badaniu i weryfikowaniu potrzeb remontowych czy w organizowaniu pracy przedsiębiorstw remontowych a ponadto pracę tę utrudnia brak izb zastępczych dla mieszkańców remontowanych domów itd. Trzeba przy tym przyznać, że dzięki zwracaniu na te sprawy coraz większej uwagi, dzięki zdobywaniu nowych doświadczeń, a przede wszystkim dzięki zwiększaniu nakładów finansowych (również np. na modernizację wyposażenia przedsiębiorstw remontowych) — nasza działalność jest tu na ogół z roku na rok coraz bardziej racjonalna i sprawna. Dla potrzeb remontowych wprowadzono wiele specjalnego sprzętu i roboty w mieszkaniach stopniowo mechanizują się na tym poziomie co w nowym budownictwie. Rośnie też rola administracji domów, np. w organizowaniu usług technicznych dla lokatorów.

Niemniej jednak ujawnione wyżej fakty wskazują na wciąż jeszcze bardzo niezadowolający stan rzeczy: mankamenty są dość istotne i jest ich wiele. Dlaczego?

Najogólniej rzecz biorąc wszystkie te niedomagania gospodarki remontowej biorą się właśnie stąd, że mimo pewnej poprawy wciąż jeszcze nasz aparat administracyjny nie przywiązuje do niej należytej wagi. Choć remonty kosztują nas około połowy tego co nowe budownictwo (i będą kosztować jeszcze więcej — w myśl wymogów racjonalnego podziału nakładów na polepszenie warunków mieszkaniowych), to jednak w działalności remontowej zdarzają się nieprawidłowości raczej niespotykane już w budownictwie.

Sprawy usprawnienia działalności inwestycyjnej nieraz już bowiem i na różnych szczeblach były przedmiotem wszechstronnych analiz, z których wyciągano wiele konkretnych wniosków i starano się dopilnować ich realizacji. Natomiast gospodarkę remontową należy raczej o dobrej woli nie zawsze fachowych urzędników (mamy dziesiątki wydziałów budownictwa, lecz problematyka remontów nie jest uwzględniana w programach studiów) i od doradczych, przypadkowych interwencji. A przecież dla zapewnienia ludziom mieszkań troska o nowe budownictwo nie wystarczy, jeśli nie będą jej towarzyszyć należyte starania o utrzymanie posiadanego zasobu w stanie użytku.

Oby tą prawdą jak najszybciej przejęli się działacze naszych rad narodowych — no i nie tylko oni.

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

# ORZECZNICTWO

**ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA W RAZIE NARUSZENIA NIETYKALNOŚCI CIELESNEJ LUB ZNIEWAŻENIA PODLEGLYCH PRACOWNIKÓW**

Ciekawa sprawa była niedawno przedmiotem rozpoznania instancji sądowych.

Jan B., kierownik oddziału Powiatowego Przedsiębiorstwa Obrótu Zwierzętami Rzeźnymi w B., został oskarżony z art. 286 kodeksu karnego 1) o to, że w związku z wykonywaniem obowiązków służbowych dopuścił się w stosunku do podległych mu pracowników nadużycia władzy; przez to, że:

a) znieważał słowami powszechnie nieznanymi za obelżywe pracowników Aurelię S., Annę K., Felicję W., Franciszkę Sz., Janę K., Alfonsa P., Bernardę G. i innych;

b) pobił pracownika Alfonsa P. i usiłował pobić Janę L.;

c) zmusił sprzątaczkę Elżbietę C. do złożenia wbrew jej woli wniosku o zwolnienie z pracy oraz zwolnił bezzasadnie z pracy sprzątaczkę Franciszkę S., czym działał na szkodę wymienionych pracowników.

Sąd Powiatowy w S. uznał, że przypisane Janowi B. czynu nie stanowią nadużycia władzy w rozumieniu art. 286 k.k. i skazał go na 8 miesięcy aresztu z mocy art. 251 k.k. 2) za to, że działając czynem ciągłym zmuszał pracowników oddziału Bydgoskiego Okręgowego Przedsiębiorstwa Obrótu Zwierzętami Rzeźnymi do znoszenia warunków pracy sprzecznych z podstawowymi zasadami współżycia społecznego, do których jako kierownik oddziału doprowadził swym brutalnym zachowaniem się, wyzwiskami, naruszeniem nietykalności osobistej pracowników i groźbami w wydaleniach z pracy.

Rozpatrując kolejno sprawę powyższą Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy postępowanie karne przeciwko Janowi B. w ogóle omylił, wychodząc z założenia, że jego działanie przestępne nie wchodziło wcale w zakres jego kompetencji jako urzędnika i że powinno być być ew. ścigane w oparciu o art. 239 i 256 k.k. 3) bezpośrednio z prywatności oskarżenia samych pokrzywdzonych.

Oba powyższe wyroki zaskarżył Prokurator Generalny, wnosząc rewidzje nadzwyczajną do Sądu Najwyższego na niekorzyść osk. Jana B.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy rewidzję nadzwyczajną, wyrokiem z dnia 28 czerwca 1962 r. nr VK 219/62 uchylił oba poprzednie wyroki, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Kierownik przedsiębiorstwa państwowego stosujący wobec podległych mu pracowników przemoc lub groźby bezprawne, a także dopuszczający się naruszenia ich nietykalności cielesnej i zniewag popełnia przestępstwo przewidziane art. 286 § 1 kodeksu karnego 1). Chęć podniesienia dyscypliny pracy, jako pobudka tego rodzaju postępowania sprzecznego z zasadami współżycia społecznego może mieć co najwyżej wpływ na wymiar kary, nie uchyła jednak bezprawności czynu.

W uzasadnieniu swego stanowiska Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„(...) Nie można także zgodzić się ze stanowiskiem prawnym, które w tej sprawie zajął Sąd Wojewódzki.

Sąd ten, jak wynika z uzasadnienia, doszedł do wniosku, że działanie oskarżonego, polegające na wyzwiskach i naruszeniu nietykalności cielesnej podległych mu jako kierownikowi pracowników, nie stanowi przestępstwa z art. 286 k.k. z tego powodu, że omawiane działanie nie należy do zakresu obowiązków i praw pracowniczych oskarżonego.

Powyższy pogląd jest wręcz niezrozumiały, skoro działanie przestępne nigdy nie wchodził w zakres kompetencji urzędnika, czyn zaś urzędnika stanowi przestępstwo z art. 286 k.k., m. in. w przypadku (na szkodę interesu publicznego lub prywatnego), gdy ten przekracza swą władzę (swoje uprawnienia), co właśnie w konkretnym przypadku wchodzić może w rachubę.

W dalszym ciągu uzasadnienia Sąd Wojewódzki wbrew poprzedniemu swym wywodom przyjmuje, że oskarżony wprawdzie działał na szkodę interesu prywatnego, ale tylko obiektywnie, natomiast „pod względem podmiotowym oskarżony jako prostak sobie tego nie uświadamiał”.

Jeśli istotnie tak było, to w grę ewentualnie mogła wchodzić usprawiedliwiona nieświadomość bezprawności czynu ze skutkami jednak co najwyżej w zakresie kary, lecz nie co do ustalen w przedmiocie winy.

Oceniając działanie oskarżonego pod względem prawnym, Sąd Najwyższy uznał, że stanowiło ono przekroczenie władzy, realizowanej — w stosunku do podległych oskarżonemu służbowo pracowników — dzięki ogółowi uprawnień, którymi dysponował.

W stosunku do tych pracowników oskarżony „stosował przemoc i groźbę bezprawną”, jak ustalił Sąd Powiatowy, względnie pracowników tych złży i bił, jak to przyjął Sąd Wojewódzki. Działania tego oskarżony dopuścił się jako kierownik przedsiębiorstwa państwowego, w związku z wykonywanymi funkcjami.

DOKONCZENIE NA STR. 6

**ZYCIE 5**  
GOSPODARSTWO

Nr 28 (617) — 14.VII. 1963 r.

# do montażu

Iego importu maszyn i urządzeń w tymże roku. Podobnie jak w całości zapasów, tak i w rozmiarach zapasów pochodzenia zagranicznego „przodują” resorty Przemysłu Ciężkiego, Przemysłu Chemicznego oraz Budownictwa i P.M.B.

Osobny rozdział problemu wyposażenia technicznego dla obiektów inwestycyjnych zalegającego magazynu i składy stanowią maszyny i urządzenia niezbędne, zakupione w większości przypadków w ubiegłym 5-lacie, a nawet jeszcze w okresie planu 6-letniego. Według oficjalnej statystyki — zbędnych maszyn i urządzeń mieliśmy na koniec 1962 r. za ponad 300 mln złotych (stan ten utrzymuje się prawie na niezmiennym poziomie w okresie ostatnich kilku lat).

Przez zbędne należy ogólnie rzecz biorąc — rozumieć takie maszyny, które nie posiadają żadnych możliwości zagospodarowania; z reguły maszyny te były już kilkakrotnie ogłaszane w specjalnym biuletynie, celem znalezienia nabywców. Specjalne badania Banku Inwestycyjnego wykazały jednak, że faktycznie zbędnych maszyn i urządzeń jest około 2-krotnie więcej, niż podają oficjalne źródła sprawozdawcze. Ocena taka wypływa z analizy możliwości zagospodarowania zapasów w świetle aktualnie prowadzonych lub planowanych inwestycji.

Upięknienie lub likwidacja zapasów zbędnych, przebiega bardzo opieszale, co prawdopodobnie wiąże się z koniecznością podejmowania decyzji o złomowaniu większości nieprzypadkowych maszyn lub urządzeń, a w konsekwencji spisywania ujemnego salda likwidacji w ciężar rachunku strat i zysków przedsiębiorstwa.

## PRZYZNACZENIE ZAPASÓW

Spróbujmy z kolei zastanowić się nad przyczynami tworzenia się tak poważnych zapasów maszyn i

urządzeń oraz ich długiego cyklu składowania. Z licznych podnoszonych w tym przedmiocie przyczyn, następujące — zdaniem autora — należy przyjąć za podstawowe:

1) Daleko idące zmiany i niestabilność planów wieloletnich zarówno w zakresie kierunków inwestowania, jak też kosztów inwestycji, cyklów realizacji i podziału nakładów na poszczególne lata budowy. W obecnej 5-latniej sytuacji pogarsza fakt częstych i — niestety — poważnych zmian również w rocznych planach inwestycyjnych. Dotychczasowe projekty planów inwestycyjnych powodują z zasady przesunięcia terminów realizacji i kończenia inwestycji, dla których m.in. wyposażenie techniczne zostało zamówione lub już dostarczone. Przesunięcie terminów dostaw jest w takiej sytuacji często niemożliwe. Zgodnie bowiem z cyklami dostaw zamówienia dla większości krajowych maszyn i urządzeń składane są na 8 miesięcy przed rokiem, w którym mają być realizowane, a dla dużych urządzeń nietypowych — z 2-3-letnim wyprzedzeniem. Znane są też przypadki informowania zamawiających inwestorów o decyzyjnych zmianach planów inwestycyjnych ze znacznym opóźnieniem, co jeszcze bardziej ogranicza możliwości korekty zamówień.

2) Opóźnienie robót budowlanych w stosunku do wieloletnich harmonogramów budowy, będących podstawą zamówienia maszyn i urządzeń. Należy tu odróżnić opóźnienia powstałe z winy samego budownictwa (np. zła organizacja planu budowy) od opóźnień, u podłoża których leży nieprawidłowa działalność inwestorów (np. sukcesywne dostarczanie fragmentów dokumentacji projektowo — kosztorysowej, niedostateczne limity nakładów i środków inwestycyjnych).

3) Przedwczesne dostawy spowodowane świadomością assekurantem inwestorów (wobec zdarzających się poważnych opóźnień w reali-

zacji zamówień zarówno wytwórców krajowych, jak i centralne handlu zagranicznego). Obowiązujące zasady finansowania inwestycji oraz system bodźców ekonomicznych nie zawierają skutecznych instrumentów przeciwdziałających dostawom; natomiast dostawom takim sprzyja przede wszystkim system bezwrotnego finansowania większości inwestycji. Również premie, nagrody oraz wszelkiego rodzaju fundusze mobilizacyjne za terminowe (przedterminowe) oddawanie inwestycji do użytku, przy równocześnie braku dotychczas sankcji za przedwczesne zakupy dóbr inwestycyjnych, nie pozostają bez wpływu na gromadzenie się dużych zapasów 2).

4) Udzielanie zamówień na zakup wyposażenia technicznego inwestycji przed opracowaniem i zatwierdzeniem dokumentacji projektowo-kosztorysowej (głównie przed wstępnym, a niekiedy przed założeniami inwestycyjnymi). Zamówienia takie, obok późniejszych zmian w dokumentacji, są główną przyczyną powstawania maszyn zbędnych.

5) Przewlekły tryb zagospodarowania nagromadzonych zapasów, zwłaszcza upływniania maszyn i urządzeń zbędnych dla danej inwestycji. Część zapasów zbędnych zalegających od wielu lat, kwalifikuje się do likwidacji (złomowania), co dotychczas przebiega bardzo opieszale.

## PROPOZYCJE

Nie można przejść do porządku nad skutkami wysokich i długo zalegających zapasów maszyn i urządzeń technicznych. Najbardziej odczuwalną konsekwencją jest zamrożenie konkretnej wielkości środków finansowych (przy zakupach z importu — dodatkowo w dewizach) i materiałowych. Gospodarka narodowa ponosi poważne straty na skutek niewłączenia do procesu produkcji zakupionych środków pracy. Składowane, niekiedy w bardzo złych warunkach, maszyny wymagają stałej opieki, konserwacji, a niekiedy i remontów, co w ostateczności doprowadza do pono-

szczenia dodatkowych nakładów kapitałowych. Wreszcie stajemy przed najbardziej bolesnym problemem — zużycia się moralnego zakupionych maszyn. Powstała w tej drodze deprecjacja wartości maszyn oraz jej zalet technicznych (technologicznych) i ekonomicznych jest główną przyczyną uznania maszyn za nie nadające się do zagospodarowania. Wobec słabych na ogół możliwości reeksportu takich dóbr, jedynym ich przeznaczeniem stają się składnice złomu.

Artykuł kończę propozycjami, których realizacja — obok niewątpliwie szeregu innych wniosków — mogłaby w pewnym stopniu poprawić omawiany odcinek działalności inwestycyjnej.

W pierwszej kolejności trzeba doprowadzić do usunięcia występujących przyczyn tworzenia się nadmiernych i długo zalegających zapasów. Mam na myśli konieczność osiągnięcia wyraźnej poprawy w stabilności planów inwestycyjnych oraz dalsze i konsekwentne zastrzeżenie rygorów dokumentacyjnych przy wprowadzaniu do planów nowych zadań inwestycyjnych. W przedmiocie nas interesującym szczególnie znaczenie przywiązuje się do wieloletnich dyrektywnych harmonogramów budowy. Dokumenty te, jak wiadomo, z racji częstych zmian planów znacząco się zdeprecjonowały i straciły swą rangę. Niezależnie od tego, wśród uczestników procesu inwestycyjnego i władz nadzorczych nie docenia się dyrektywnych harmonogramów w rozumieniu wieloletnich planów koncentracji oraz terminów kończenia poszczególnych obiektów. Zarówno nieterminowość planów, jak i jeszcze zbyt częste przypadki zwolnień od posiadania właściwej dokumentacji, utrudniają zlokalizowanie odpowiedzialności wśród inwestorów za doprowadzenie do przedwczesnych i niecelowych zakupów wyposażenia technicznego inwestycji.

Ubiegłoroczna korekta planu 5-letniego oraz rewizja planu nr rok 1963 uzasadniają pilne przeprowadzenie jednorazowej analizy udzielonych zamówień w celu anulowania niektórych z nich lub przesunięcia terminów dostaw słow-

nie do skorygowanych terminów realizacji części inwestycji. W przeciwnym razie grozi nam w bieżącym i przyszłym roku poważny wzrost stanu zapasów.

Maszyny i urządzenia zalegające obecnie składy i magazyny powinny być oczywiście możliwie najszybciej montowane i oddawane do użytku, lub — w odniesieniu do zbędnych — upłynnione lub złomowane. Wydaje się, że te ostatnie, zakupione np. przed trzema laty, należałoby doprowadzić do bezwzględnej złomowania, ponieważ możliwość jakiegokolwiek ich zastosowania została już dawno wyczerpana.

Zagadnienie właściwej gospodarki maszynami i urządzeniami inwestycyjnymi powinno być w obecnym okresie przedmiotem większego zainteresowania ze strony państwowego aparatu kontrolnego (np. Najwyższej Izby Kontroli, banków finansujących inwestycje i innych), zjednoczeń i ministerstw, a także samorządów robotniczych oraz organizacji politycznych. W niektórych resortach i zjednoczeniach będących „potentatami” niezagospodarowanych maszyn i urządzeń, wskazane by było, aby sytuacja na tym odcinku stała się przedmiotem okresowych posiedzeń kolegium resortu czy zjednoczenia. Co się dotyczy pracy banków, wypowiadam się za rygorystycznym przestrzeganiem postanowień uchwały nr 189/62, zarówno w przedmiocie opinowania zamówień na zakup wyposażenia technicznego inwestycji z importu, jak również kontroli opłacania odsetek zwłoki za przekroczenie normatywnych składowania.

ZYGMUNT SALDAK

1) Próba naświetlenia i oceny sytuacji w zakresie maszyn i urządzeń zakupionych ze środków inwestycyjnych i nie zagospodarowanych, zwłaszcza w części omawiającej przyczyny nieprawidłowości oraz wniosków — oddaje osobiste poglądy autora i stanowi głos w niewątpliwie ciekawej i politycznej dyskusji na temat „Uwielbionych mocy”, podjętej przez redakcję „Życia Gospodarczego”. 2) Pewne nadzieje na powstrzymanie praktyk przedwczesnego zamawiania oraz na skrócenie okresu wycieknięcia maszyn i urządzeń na zagospodarowanie można wiązać z realizacją postanowień uchwały nr 188 Rady Ministrów z dnia 1.VI.1962 r. w sprawie wzmożenia kontroli nad zamawianiem i montażem maszyn.





# Budownictwo mieszkaniowe krajów socjalistycznych

ADAM ANDRZEJEWSKI

W CIĄGU ostatnich kilku lat zarysowują się nowe elementy rozwoju budownictwa mieszkaniowego w krajach socjalistycznych. Poprzedni okres 5-letni (1956-1960) traktowany jako całość, przyniósł poważne zwiększenie budownictwa mieszkaniowego. Związek Radziecki wybudował w tym czasie 12 476 tys. mieszkań, tj. o 95% więcej niż w latach 1951-1955<sup>1</sup>. Pozostałe siedem krajów socjalistycznych (z Jugosławią włącznie) - 2 587 tys. tj. o 87% więcej. Najsilniejszy wzrost budownictwa mieszkaniowego zarejestrowano w tym czasie w Rumunii (o 10%) i na Węgrzech (o 105%). Najniższy - w Czechosłowacji (65%) i NRD (52%). Bułgaria i Polska znalazły się pośrodku (83 i 82%).

Jednakże w końcowych latach pięcioletnia tempo przyrostu budownictwa zaczęło słabnąć, zaś w niektórych krajach, już w 1960 r. nastąpiło zmniejszenie jego rozmiarów absolutnych. A w nowym pięcioletniu, po stosunkowo pomyślnym starcie, rok 1962 przyniósł zmniejszenie rozmiarów budownictwa mieszkaniowego we wszystkich niemal krajach<sup>2</sup> (porówn. tabl. 1).

TABLICA 1

Rozmiary budownictwa mieszkaniowego w krajach socjalistycznych (lata 1958-1962 w tys. mieszkań)

| Kraje            | 1958          | 1959          | 1960          | 1961          | 1962          |
|------------------|---------------|---------------|---------------|---------------|---------------|
| Bulgaria         | 47,2          | 80,1          | 69,8          | 60,8          | 42,0          |
| Czechosłowacja   | 83,4          | 68,3          | 76,3          | 87,3          | 85,3          |
| Jugosławia       | 61,7          | 60,6          | 76,0          | 100,2         | 102,0         |
| NRD              | 63,5          | 60,0          | 80,5          | 92,0          | 87,2          |
| Polska           | 129,0         | 137,6         | 142,1         | 144,3         | 139,5         |
| Rumunia          | 149,1         | 127,6         | 133,9         | 144,3         | 135,0         |
| Węgry            | 55,4          | 63,5          | 37,5          | 68,0          | 53,0          |
| <b>Wszystkie</b> | <b>569,3</b>  | <b>589,7</b>  | <b>615,1</b>  | <b>676,8</b>  | <b>645,0</b>  |
| <b>ZSRR</b>      | <b>2492,0</b> | <b>3032,0</b> | <b>2912,0</b> | <b>2701,0</b> | <b>2560,0</b> |

Przytoczone powyżej liczby absolutne i wskaźniki charakteryzują dynamikę zmian w rozmiarach budownictwa, nie pozwalają jednak na orientację w intensywności budownictwa mieszkaniowego w poszczególnych krajach i jego relatywnym - odniesionym do liczby ludności danego kraju - poziomie. A jak zmieniał się ten poziom?

W przeliczeniu na 1000 mieszkańców budowano w krajach socjalistycznych bez ZSRR w r. 1958 - 3,3 mieszkania, w 1959 - 4,8, w 1960 - 5,2, w 1961 - 5,6 i w 1962

- 5,4 mieszkania. Zaś w Związku Radzieckim w okresie 1956 - 1959 nastąpił niezwykle gwałtowny skok z 8,1 do 14,5 mieszkań na 1000 mieszkańców. Osiągnięto poziom przewyższający znacznie najintensywniej budujący kraj Europy zachodniej, jakim była w owym czasie NRF (10,7 mieszkań na 1000 mieszkańców). Pomimo spadku w latach następnych - ZSRR utrzymuje się nadal na bardzo wysokim poziomie, oddając w r. 1962 do użytku ponad 11 mieszkań na 1000 mieszkańców<sup>3</sup>.

TABLICA 2

Nasilenie budownictwa mieszkaniowego w krajach socjalistycznych (lata 1958-1962 w ilości mieszkań na 1000 mieszkańców)

| Kraje            | 1958        | 1959        | 1960        | 1961        | 1962        |
|------------------|-------------|-------------|-------------|-------------|-------------|
| Bulgaria         | 6,1         | 6,4         | 6,3         | 6,1         | 6,2         |
| Czechosłowacja   | 4,9         | 5,0         | 5,6         | 6,5         | 6,5         |
| Jugosławia       | 5,4         | 5,3         | 4,1         | 5,4         | 5,3         |
| NRD              | 3,6         | 4,5         | 4,7         | 5,4         | 6,1         |
| Polska           | 4,4         | 4,7         | 4,7         | 4,8         | 4,6         |
| Rumunia          | 8,2         | 7,0         | 7,3         | 7,8         | 7,3         |
| Węgry            | 5,7         | 5,8         | 5,8         | 6,8         | 5,3         |
| <b>Wszystkie</b> | <b>4,8</b>  | <b>5,0</b>  | <b>5,2</b>  | <b>5,6</b>  | <b>5,4</b>  |
| <b>ZSRR</b>      | <b>13,0</b> | <b>14,5</b> | <b>13,7</b> | <b>12,5</b> | <b>11,3</b> |

Wśród pozostałych krajów największą intensywność wykazują - jak widać - Rumunia, Czechosłowacja, Węgry, a przez pewien czas Bułgaria (1958-1960). Do tej grupy zbliżyła się Jugosławia wyprzedzając - jako ostatnia - w r. 1961 Polskę. Zmiany w rozmiarach budownictwa mieszkaniowego, które omówiliśmy na wstępie, odbywają się zatem przy tym różnym stopniu intensywności budownictwa i stąd zarówno skutki dla polityki mieszkaniowej jak i swoboda manewru są różne.

Drugim elementem zmian, na które warto zwrócić uwagę, to zachodzące przekształcenia struktury inwestycyjnej. Zróżnicowany pod tym względem charakter budownictwa mieszkaniowego w poszczególnych krajach socjalistycznych zależy głównie od etapu rozwoju ekonomicznego i od nasilenia procesów urbanizacji.

Brak miejsca nie pozwala na pełniejsze nasświetlenie tego zagadnienia. Wystarczy powiedzieć, iż udział budownictwa państwowego w r. 1960 nie przekraczał w r. 1960 w Bułgarii 11%, w Rumunii 23%, a na Węgrzech 31%. Resztę stanowiło budownictwo indywidualne ludności miejskiej i wiejskiej (na Węgrzech budownictwo spółdzielcze w r. 1961 wyniosło ok. 3,8% całości; w Bułgarii i Rumunii spółdzielczość w naszym rozumieniu nie istnieje).

W pozostałych krajach udział inwestorów państwowych w tym samym czasie obejmował ok. połowę budownictwa. Dla tych krajów charakterystyczny jest wzrost budownictwa spółdzielczego, przejmującego na siebie coraz wyraźniejszą rolę czynnika ekspansji w rozwoju ekonomicznym. Zjawisko to występuje w Czechosłowacji, Polsce i NRD.

TABLICA 3

Rozwój spółdzielczości mieszkaniowej w niektórych krajach socjalistycznych

| Kraje            | 1958        | 1959        | 1960        | 1961        | 1962        |
|------------------|-------------|-------------|-------------|-------------|-------------|
| <b>Wszystkie</b> | <b>14,7</b> | <b>31,4</b> | <b>40,8</b> | <b>54,1</b> | <b>5,8</b>  |
| NRD              | 2,1         | 1,3         | 8,8         | 12,2        | 15,5        |
| Czechosłowacja   | 2,1         | 5,0         | 14,0        | 15,5        | 21,3        |
| <b>Wszystkie</b> | <b>23,1</b> | <b>39,3</b> | <b>50,4</b> | <b>55,8</b> | <b>14,8</b> |
| NRD              | 1,6         | 6,3         | 11,5        | 14,0        | 15,3        |
| Czechosłowacja   | 1,6         | 6,3         | 11,5        | 14,0        | 15,3        |

Nieco później proces ten wystąpił również w Związku Radzieckim. Planowane tam na rok 1963 rozmiary budownictwa spółdzielczego choć b. wysokie (ok. 100 tys. mieszkań<sup>4</sup>) nie będą jednak jeszcze wyższe niż całości budownictwa (3-4%). W Jugosławii spółdzielczość nie odgrywa istotniejszej roli, nacisk położony jest na pomoc dla budownictwa indywidualnego. Roli budownictwa indywidualnego nie należy nie doceniać również w krajach, gdzie rozwija się spółdzielczość. Wskazuje na to analiza struktury budownictwa w Czechosłowacji w korzystnym dla niej 1961 roku oraz w Polsce w latach 1957-1960.

Źródłem obecnych przeobrażeń w budownictwie mieszkaniowym szukać trzeba w znanych ogólnie przegrupowaniach w strukturze inwestycji (jakie zasły w gospodarce większości krajów socjalistycznych na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, w których wyniku zmniejszył się w ogólnych proporcjach udział inwestycji mieszkaniowych), jak również niekiedy w bieżących kłopotach gospodarczych.

Perturbacje, jakim podlega budownictwo mieszkaniowe w fazie ogólnego napięcia inwestycyjnego w niektórych krajach socjalistycznych świadczą iż nie potrafią one - jak dotychczas - w pełni zapewnić autonomii realizacji społecznych celów polityki inwestycyjnej. A to na skutek niewystarczających środków materialnych, czy też braków w metodzie planowania i koordynacji realizacji.

W rezultacie budownictwo mieszkaniowe spełnia niejednokrotnie rolę katalizatora trudności gospodarczych, ze skądą dla jego zadań społecznych. A w gruncie rzeczy i ekonomicznych, gdyż niejednokrotnie nie docenia się wagi poprawy warunków mieszkaniowych dla normalnego rozwoju gospodarczego, zwiększenia wydajności pracy i podniesienia kwalifikacji zatrudnionych i w ogóle obniżki różnego rodzaju kosztów funkcjonowania gospodarki narodowej, czy szerzej - kosztów rozwoju społecznego.

Jest rzeczą paradoksalną, że w jakimś stopniu przyczynia się do tego inna społeczna przesłanka polityki mieszkaniowej realizowana w krajach socjalistycznych - polityka niskich czynszów. W tej sytuacji inwestycje mieszkaniowe nie tylko stwarzają w toku ich realizacji dodatkowy nacisk (ze strony zatrudnionych w budownictwie) na rynek artykułów konsumpcyjnych, ale po ich oddaniu do użytku - przynajmniej w swej części finansowej bezpośrednio przez państwo - nie mał wcale nie odciążają popytu na pozostałe artykuły konsumpcyjne (ze strony nowych lokatorów, którym niskie czy wręcz symboliczne - jak w Polsce - czynsze nie zmniejszają siły nabywczej).

Próby pokonania tego rodzaju trudności i zwiększenia możliwości budowlanych oraz związania pewnej części siły nabywczej ludności poprzez rozwój budownictwa spółdzielczego i indywidualnego - rozszerzają się na inne kraje. Będą tam jednak prawdopodobnie powodować narastanie znanych nam sprzeczności pomiędzy sytuacją dwóch kręgów użytkowników mieszkań, ponoszących bardzo różne obciążenia zależnie od tego, czy mieszkają w zasobach państwowych czy spółdzielczych.

Rzecz charakterystyczna, że trudności rozwoju przeżywa równocześnie budownictwo w rozwiniętych krajach zachodniej Europy, wykazując od kilku lat stabilizację lub niewielki spadek. Jednakże jego nasilenie jest dość wysokie, choć niższe aniżeli w ZSRR (w r. 1962 - 10,2 mieszkań na 1000 mieszkańców w Szwajcarii, 10,1 w NRF, 9,8 w Szwecji, 6,0 w W. Brytanii, 5,4 w Austrii i 4,9 w Belgii).

Odrębnego podkreślenia wymaga pozycja Polski wśród krajów socjalistycznych. Stagnacja rozmiarów budownictwa mieszkaniowego na przestrzeni kilku ostatnich lat i najniższy od r. 1961 wskaźnik oddawanych do użytku mieszkań w stosunku do liczby ludności przy bardzo wysokim nasileniu potrzeb mieszkaniowych - świadczy, iż problem wymaga większej analizy i dyskusji.

<sup>1</sup> Przeglądanie na podstawie „Bulletin annuel de Statistiques du logement et de la Construction pour l'Europe 1962”, Nations Unies, Genève oraz roczników statystycznych poszczególnych krajów socjalistycznych.

<sup>2</sup> Quarterly Housing Construction Summary for Europe Vol. I, Nations Unies, Nations 1963 i komunikaty o wykonaniu planów za r. 1962.

<sup>3</sup> Charakterystykę zarówno rozmiarów budownictwa, jak i jego nasilenia, wyliczając liczbę mieszkań, jako jednostkę stosunkowo najbardziej adekwatną z punktu widzenia społecznych efektów budownictwa, a zarazem jedną dostępną w obecnym porównaniu międzynarodowym - popelniamy oczywiście uproszczenie nie uwzględniające istotnych różnic występujących w standardzie budowlanych mieszkań. Wielkość ogółu budowlanych mieszkań wahała się np. w r. 1961 (wg posiadanych informacji) od 3,2 izb w ZSRR do 2,6 izb na Węgrzech, a mieszkań w budownictwie społecznym - od 165 m<sup>2</sup> pow. użytkowej w Czechosłowacji, do ok. 40 m<sup>2</sup> w ZSRR. Jeszcze większe różnice występują w standardzie wyposażenia, gdzie decydujące znaczenie ma udział budownictwa indywidualnego i lokalizowanego na wsi.

<sup>4</sup> Porówn. H. Dąbkowski: „Aktywizacja spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego w Związku Radzieckim”, Młodość nr 1/1963 r.

NIE MAŁY udział w trudnościach, które musi dziś pokonywać czechosłowacka gospodarka narodowa, ma między innymi wzrost niepotrzebnych i ponadnormalnych zapasów w zakładach produkcyjnych. W jakim tempie rosną zapasy materiałowe - wskazała informacja Komitetu Centralnego przedstawiona na XII Zjeździe Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Mówi się w niej: „Materiałowe zapasy produkcyjne w gospodarce narodowej wzrosły w bieżącym roku (tj. 1962 - przyp. red.) o 3 900 000 000 kcs, przy czym niektórym przedsiębiorstwom brak jest materiałów, których nie wykorzystują inne przedsiębiorstwa”. Ten wzrost zapasów i nierównomierne ich rozmieszczenie można

zauważyć, ale i zakłady produkcyjne, które wytwarzają określone wyroby. Chodzi o to, by mogły one zmniejszyć swe zapasy produkcyjne o uzyskane w ten sposób wyroby, a wykupione produkty mogły zaoferować natychmiast nowym zainteresowanym. Stwierdziłem wyżej, że cała ta akcja jest wielką i długotrwałą. Potwierdza to również zarządzenie w dziedzinie finansowania i kredytowania. Można by rzec, że chodzi właściwie o wielką finansową amnestię dla przedsiębiorstw, które często uzyskiwały materiały i wyroby drogami sprzecznymi z dyscypliną finansową. Sprawy i szybki wykup niepotrzebnych zapasów i ich powrót do produkcji i obiegu wymagał

## Zmagania z zapasami w CSRS

FRANTIŠEK NAGY

było zaobserwować w czechosłowackiej gospodarce narodowej już od kilku lat. Mimo, że rząd czechosłowacki zajmował się niejednokrotnie tą niekorzystną sytuacją i podjął szereg środków w celu polepszenia stosunków między dostawcami a odbiorcami oraz zwiększył efektywność wykorzystania zapasów - nie można było czekać, aż posunięcia te spowodują konieczne zmiany w przyszłości. Sytuacja wymagała rozwiązań doraźnych i natychmiastowych.

Pierwszym krokiem była inwentaryzacja zapasów surowców, materiałów i gotowych produktów i produkcji nieukończonych. Inwentaryzacja ta (na dzień 1.1.1963 r.) miała stwierdzić, które zapasy można wykorzystać dla wykonania zadań planowych roku 1963, a które nie będą systematycznie i planowo kierować na powrót do produkcji i obiegu. W połowie lutego br. rozpoczęto wielką i długotrwałą akcję wykupywania niepotrzebnych zapasów. Dlaczego wielką i długotrwałą?

Przed wszystkim dlatego, że w rzeczywistości idzie o wykup wszystkich zapasów, niewykorzystanych wyrobów przemysłu ciężkiego, maszynowego, chemicznego - których dotychczasowi właściciele nie potrzebowali dla wykonania planu roku bieżącego czy przyszłego. Do wykupu mogą być wystawione tylko te zapasy, których wartość wynosi najmniej 1000 kcs. Zastrzeżenie to postawiono po to, by organizacje wykupujące nie utonęły w papierkowej rejestracji i uniknęły wykupu drobnych ilości zapasów. Gdyby np. miały wykupować kilka kilogramów farby, czy kilka metrów kabla - miałyby z tym więcej pracy niż pożytku z całej akcji dla gospodarki narodowej. Oczywiście można - po zawarciu umowy między kupującymi a sprzedającymi - wykupić także zapasy wyrobów, których wartość jest nawet niższa, ale które w gospodarce narodowej są deficytowe i niezwykle potrzebne.

W akcji biorą więc udział organizacje wykupujące i sprzedające. Podczas gdy obowiązkiem pierwszych jest proponować wszystko, co dla wykonania planu tegorocznego czy przyszłorocznego nie jest potrzebne - obowiązkiem drugich jest wykupywanie wyrobów deficytowych i wielkich zapasów produkcyjnych. Wykonującymi są w tym przypadku nie tylko organi-

jednak pewnych nadzwyczajnych postanowień, zgodnie z którymi przedsiębiorstwom wykupującym i głównie sprzedającym - wynagradza się straty i zwiększone koszty powstałe przy wykupie - z budżetu państwa.

Wyrównanie strat mogło nastąpić pod warunkiem, że organizacja sprzedająca zaoferuje niepotrzebne zapasy do dnia 31 maja 1963 r. Ponieważ okazało się, że termin ten jest zbyt krótki i nie odpowiada sytuacji planu na rok 1963, rząd przedłużył go do 30 czerwca. Wszystkie zapasy zgłoszone do tego terminu podlegają finansowej amnestii, a koszty wynikłe przy ich wykupie i likwidacji są wyrównywane z budżetu państwa.

Akcja wykupu rozciągnęła się także na zapasy niepełnowartościowe, które jednakże mogą jeszcze być przydatne w gospodarce narodowej. Przy sprzedaży wyrobów, których niepełnowartościowość wynika nie z winy przedsiębiorstwa sprzedającego, cenę uzgadnia się między sprzedającym i kupującym, a różnicę między rzeczywistymi kosztami a ustaloną ceną pokrywa się z budżetu państwa. Jeśli jednak zła jakość wyrobu powstała z powodu niedbalstwa itp. - szkody te przedsiębiorstwo pokrywa samo. Jest rzeczą ważną, że ulgi finansowe i kredytowe rozciągają się na wszystkie zapasy, zgłoszone do końca czerwca br. Zarządzenie to wprowadzone było po to, by organizacje wykupujące mogły całą akcję zrealizować tymi siłami, którymi dysponują. Tak więc wykup nie musiał być dokonywany a przedsiębiorstwo mimo to uzyskiwało określone ulgi. Z drugiej jednak strony - oferowanymi zapasami nie mogło już dysponować. Jest to zrozumiałe, bowiem w innym przypadku powstałby nieopierzany chaos. Jednocześnie o oferowane produkty zmniejszał się plan w zakładach produkcyjnych (np. jeśli zakładowi „Kablo” oferowano tyle a tyle set metrów kabla określonego rodzaju - nie musi on już ilości tej produkować, a może wykonywać zamówienia dla nowego kontrahenta).

W akcji wykupu i mobilizacji zapasów ma również miejsce i likwidacja materiałów, które są w fabryce nieużyteczne, a które nadają się jedynie na złom dla hut. Tutaj trzeba postępować bardzo ostrożnie. Przedsiębiorstwo sprzedające uzyskuje bowiem - zgodnie z rozporządzeniem o akcji wykupu i mobilizacji zapasów - połowę ich wartości z budżetu państwa. Nie dziwnego, że znaleźli się w zakładach „mądrale”, którzy chcieliby zlikwidować wszelkie możliwe zapasy, przeznaczając je na złom i w ten sposób pozbyć się ich najprostszą drogą.

W czasie trwania akcji powstało wiele dobrych pomysłów. W wielu zakładach wykupujących zadano sobie trud odnowy, tj. naprawy niepełnowartościowych wyrobów. W ten sposób oczywiście zwiększa się ich cena, ale zakłady osiągają zyski i premie. Przy tym gospodarka narodowa zyskuje podwójnie - w miejsce wyrobu nadającego się często na złom otrzymuje się wyroby pełnowartościowe.

Mobilizacja i wykup niepotrzebnych zapasów nie kończy się oczywiście po upływie 30 czerwca. Sprawa jest zbyt ważna dla gospodarki narodowej. Obecnie przygotowuje się nowe rozporządzenie, które przyczyni się do polepszenia stosunków między dostawcami i odbiorcami i zapobiegnie wzrostowi zapasów. Sytuacja, która powstała w roku bieżącym, wymagała radykalnych i natychmiastowych posunięć.

Jak wynika z dotychczasowych danych, największe powodzenie akcji zanotować można w dziedzinie materiałów hutniczych, limitujących min. produkcję maszyn.

**ZYCIE**  
GOSPODARSTWA

Nr 28 (617) - 14. VII. 1963 r.



### Turcja żąda kredytów

Przed kilkunastu dniami odbyło się w Paryżu zebranie uczestników konsorcjum mającego udzielić rządowi tureckiemu dalsze kredyty na rozwój gospodarki. W konsorcjum uczestniczą obecnie 14 krajów. Rząd turecki zażądał na 1964 r. 227 mln dol. Główna część kredytów ma zostać przeznaczona na rozwój rolnictwa i budowę kombinatu hutniczego. Ostateczna decyzja zapadnie w ciągu dwu tygodni. (d)

### Rezerwy złota i dewiz strefy sterlingowej

Po raz pierwszy od 1955 roku Ministerstwo Finansów Anglii opublikowało oddzielnie dane o rezerwach złota i dewiz.

W ogólnej sumie rezerwy wynoszącej w końcu 1962 roku 1 002 mln funtów, zapasy złota stanowią 322 mln funtów (2 806 mln dol.), a zapasy w wymiennej walucie - 80 mln funtów (224 mln dol.), czyli zapasy w złocie wyniosły 92 proc. stanu rezerw.

W okresie 1955-1962 najwyższy poziom rezerwy złota i dewiz strefy sterlingowej osiągnęły w III kw. 1961 wynosząc 1 898 mln dol. w złocie i 1 584 mln dol. w wymiennej wa-

lucie, razem 3 853 mln dol. (złoto = 56 proc.). Najniższy poziom był w 1955 roku, kiedy ogólna suma rezerw spadła do 2 120 mln dol., z czego 2 013 mln dol. przypadło na złoto (95 proc.).

Londyński tygodnik „Economist” komentując dane Ministerstwa Finansów podkreślił, iż Anglia w swojej polityce walutowej zdecydowanie trzyma się tradycyjnej zasady, aby zapasy złota nie spadały poniżej 90 proc. ogólnych rezerw złota i dewiz. (MP)

### Kanał Antwerpii - Ren

Między Belgią i Holandią została podpisana w Hadze umowa o budowie kanału, mającego połączyć Antwerpię z południową odnogą ujścia Renu. Koszt budowy kanału o długości 35 km wyniesie 260 mln guldenów (92 mln dol.), z czego na Holandię przypadnie około 20 mln guldenów, czyli mniej niż 10 proc.

Do prac nad budową kanału przystąpił się natychmiast po zatwierdzeniu umowy przez parlamenty belgijski i holenderski i po jej ratyfikacji przez obydwu rządy.

Oblęża się, iż opracowanie planów zajmie 1 i pół - 2 lat, a sama budowa kanału - 3-4 lat, czyli kanał zostanie oddany do użytku w połowie lat 70-tych.

Kanał o minimalnej głębokości 180 stop będzie się nadawał do żegluzi największych statków rzecznych kursujących po Renie i krótki odcinek między Renem i Antwerpią o jakiejś 45 km.

### Głód mieszkaniowy we Francji

Głód mieszkaniowy we Francji w związku z dużym stosunkowo przyrostem naturalnym i repatriacją Francuzów z Algierii ostatnio znacznie się zaostrzył. Tymczasem liczba nowych mieszkań oddanych do użytku ludności z 316 tys. w 1961 roku spadła do 307 tys. w 1962 roku. Wprawdzie w IV planie gospodarczym przewiduje się poważny wzrost budownictwa mieszkaniowego, które w 1965 roku ma dostarczyć 350 tys. nowych mieszkań, ale to nie wystarczy.

Minister budownictwa mieszkaniowego Jacques Maziot na konferencji prasowej w Paryżu oświadczył, iż w 1980 roku Francja dla swoich 57 mln mieszkańców będzie potrzebowała około 19 mln mieszkań. Z budownictwa przedwojennego jedynie 7 mln mieszkań po odpowiednim remoncie będzie się nadawało do zamieszkania, a zatem po wojnie do 1980 roku trzeba wybudować 12 mln nowych mieszkań. Ponieważ w ciągu 18 lat powojennych wybudowano tylko 3 mln mieszkań, przeto pozostało do wybudowania 9 mln mieszkań na przestrzeni najbliższych lat 17, czyli trzeba budować przeszło 500 tys. mieszkań rocznie.

Nowy szerszy program budownictwa mieszkaniowego będzie wymagał nowych kredytów ze strony państwa. (MP)

### Dewaluacja peso urugwajskiego

Peso urugwajskie, jedna z najmocniejszych walut Ameryki Łacińskiej, dekretem rządowym 29.VI br. zostało edewaluowane o 30 proc. Nowy paritet w złocie dekretem ten ustalił na poziomie 0,09245 grama za 1 peso zamiast 0,065499 grama poprzednio.

Ogłoszenie nowego paritetu w złocie nie wpłynęło jednak na zmianę notowań giełdowych. Kurs peso na giełdzie po ogłoszeniu dekrety wynosił 15,80 - 15,90 pesos za dolara amerykańskiego, a przed dniem wydania dekrety. Nowy bowiem paritet w złocie był jedynie usankcjonowaniem faktycznej dewaluacji peso, która nastąpiła po 9 maja, kiedy Bank Republiki zamknął politykę interwencji na giełdzie pieniężnej.

W 1962 roku w związku ze spadkiem cen na surowce i pogorszeniem się bilansu płatniczego Urugwaju zmiana kursu waluty stała się koniecznością.

W celu zapewnienia stałości nowego kursu i kursu peso rząd urugwajski przyniósł do parlamentu Banku Republiki za 183 mln do 1,500 mln pesos i wprowadził ograniczenie wydatków stawkę procentowych od polityczek zarówno publicznych, jak i prywatnych. Maksymalna stawka nie może przekroczyć obecnie 16 proc. rocznie. (MP)

### Nowe formy polityki

W stosunku do krajów rozwijających się Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej administracja Kennedy'ego stara się ułożyć swą politykę w nowych formach, jednak zasadami pomocy tra-

żną stały reguły gry politycznej. Jaskrawym tego przykładem były wypowiedzi dyrektora „Międzynarodowej Agencji Rozwoju” (AID) Davida E. Bella z okazji kongresu w Chicago. Wynika z nich, że akcja „Sojusz na rzecz Postępu” jest ściśle związana z celami polityki zagranicznej USA.

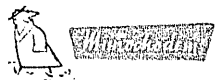
Obecnie pomoc udzielana jest jedynie tym krajom, które na to zasługują ze względu politycznych. Po drugie (według oświadczenia Bella) pomoc ma być obecnie kierowana nie dla sektora państwowego krajów rozwijających się, lecz głównie jej celem ma być polityczny i rozwój sektora prywatnego. Najchętniej jest udzielana tym, którzy tworzą wspólne firmy z przedsiębiorcami i kupcami amerykańskimi.

Po trzecie - ponad 84 proc. pomocy musi wrócić do USA w postaci zamówień dla przemysłu amerykańskiego. Pomoc jest więc ściśle związana z interesem, mającym napędzać handel zagraniczny USA. Jeżeli kongres uchwalił jej wysokość na bieżący rok na 4,5 mld dol., to z sumy tej 3,1 mld dol. przypadnie na pomoc gospodarczą, a 1,4 mld dol. na pomoc militarną.

Po czwarte - z pomocy kapitałowej są wyłączone te kraje, które nie godzą się na jej zasady i kraje sympatyzujące lub utrzymujące ożywioną wymianę handlową z krajami socjalistycznymi.

Przed paru dniami opublikowano listę krajów, którym udzielono pomocy na sumę ok. 70 mln dol. Grecji przyznano 10 mln dol., Indii - 12,2 mln dol., Iranowi - 3 mln, Izraelowi - 8 mln, Libanowi - 2 mln, Nepałowi - 0,1 mln, Pakistanowi - 0,2 mln, Syrii - 4 mln, Egiptowi - 3 mln, Brazylii - 4 mln, Formozie - 1 mln, Etiopii - 1 mln, Somali - 1 mln, Sudanowi - 2 mln, Tunezji - 1 mln, Usandzie - 2 mln.

Z programu pomocy jak oświadczył dyr. AID jest wyłączone Indonezja. Coraz poważniejszym obiektem „pomocy” dla „postępu” będą kraje północnej Afryki. Niektóre zachodnio-europejskie dzienniki skrytykowały zasadę amerykańskiej pomocy, jak jedynym określeniem - dobry business dla USA. (d)



## MOJE BĘDZIE ZWYCIĘSTWO...

Popadłem w konflikt z producentem. I to nie z byle kim — z potężnym przemysłem tytoniowym. Powód zatargu jest na pozór błahy: mój kontrahent uważa, że ponieważ moje gusty wzniosły się na wyższy poziom (i ugamiam się wyłącznie z wyższymi gatunkami papierosów), więc powinienem palić tylko sporty i żeglarskie. Aby odzyskać się snobizmowi i nauczyć się pokory. Poza tym zaś muszę uwzględnić, że na wyższe gatunki poluje nagminnie młodzież, która się snobizuje i nie uznaje złych papierosów.

Tak więc sprawa została rozstrzygnięta krótko i arbitralnie: powiedziano mi: będziesz palił to, co ci dostarczymy. Tu jednak ja — konsument — zbuntowałem się i mówię: albo dacie mi papierosy, do których się przyzwyczaiłem, albo w ogóle przestanę palić. I wyobraźcie sobie — przestałem palić. I nie będę palił, dopóki na rynku nie pokażą się grunwaldy, poznańskie i wrocławskie. I jestem przekonany, że w tym konflikcie, mimo wszystko, ja będę zwycięzcą.

T.J.

## KLIENT — LODÓWKA — „RACJA”

Reflektanci na lodówki, którzy w marcu br. dokonali przepłaty, godząc się na dostawę w drugim kwartale, przeżyli nowe rozczarowanie. Nie wszyscy oczywiście. Przede wszystkim — nabywców lodówek matych, tanich. Np. w sklepie MHD przy ul. Fręta tylko „Alki” przyszły w terminie. Ostatnie dostawy „Śnieżek” przyszły dopiero w pierwszym tygodniu lipca, a nie niemal połowa planowanych dostaw lodówek „Kra” nie znalazła się w sklepie nawet do 10 lipca. Zawiedzeni klienci nekają więc sklep pytaniem i pretensjami, lecz tam tylko rozkładają ręce.

Bardzo nam przykro, przepraszamy, ale naprawdę nie jesteśmy w stanie nic na to poradzić. Możemy sprzedać tylko to, co otrzymamy z hurtowni. Tam nie tylko brak żądanych lodówek, ale nie potrafimy nawet powiedzieć dokładnie, kiedy zostaną zrealizowane przydatki.

Mechanizm znany. Wszystkie dostawy lodówek najdroższych zostały już dawno załatwione. Takie „Silesie” (po 10 tys. zł) czekają nawet na nabywców. Przemysł „robi” plan i akumulację przede wszystkim wy-

robami droższymi, bez względu na to, czy zostaną zakupione, czy nie. W ten sposób, oczywiście, łatwiej nadrobić zaległości z okresu zimowego. A że klient niezadowolony i pokrzywdzony (względnie nie otrzymując w zamian żądanej towaru) — to dla przemysłu kwestia małej wagi. Niech się handel martwi, on przecież wymyślił hasło: „klient ma rację”.

Ostrożny handel ubezpiecza się więc jak może. W powielanej informacji dla klientów powiada, że np. termin dostawy w danym kwartale może być przedłużony o miesiąc lub, że gdy sklep nie otrzyma zamówionych lodówek, powinien oferować klientowi inny typ lodówki itp.

Owszem, owszem, takie rzeczy też się zdarzają. Na 17 zamówionych lodówek mieleckich sprężarkowych po 6,5 tys. zł przyszło tylko 5. Na pozostałe 12 zamówień przestano czekać „Calery” o 1 tys. zł droższe. Tu klienci zrobili już prawdziwe „piekło”. I tak po cichu, między nami mówiąc — mieli rację. I to chyba jedyną „rację klienta”, jaką on może się przy zakupie lodówek zadawać. (d)



## PRASA

o problemach gospodarczych

Zasygnalizujmy kilka pozycji z ubiegłego tygodnia. **POLITYKA** przynosi rozmowę z posłem Florianem Wichlaczem, przewodniczącym Sejmowej Komisji Żegluga i Gospodarki Morskiej. Rozmowa dotyczy przede wszystkim zagadnień rybołówstwa morskiego. Głównym akcentem wypowiedzi posła Wichlacha jest stwierdzenie, że podjęta modernizacja floty rybackiej pozwoli nam na poprawę sytuacji w dziedzinie zaopatrzenia w ryby. Pos. Wichlacha stwierdził m. in.:

„...po wojnie budując z niczego rybołówstwo dalekomożne, nastawiliśmy się głównie na połów śledzi, po pierwsze dlatego, że konsumenci domagali się tej ryby, a po drugie technologia połowów i przywozu do kraju śledzia solonego w beczkach jest najprostsza. O ile teraz po wojnie koncepcja ta była słuszną, to bieżąco było wybudowanie w latach 1951-1957 ogromnej, bo 30-statkowej serii łodurawców. Ślasku tylko śledziowych, za dużych na Bałtyk, a niestańcanych na Atlantyk czy dół szermowe na Morzu Północnym. Obecnie statki te stanowią 10 proc. naszej floty rybackiej. Każda jednostka w tym czasie kosztowała około miliona złotych deficytu. Niestety, jednostki te są stosunkowo nowe, a więc będą pływały do 1970 r.”

A śledzi jak nie było na rynku, tak nie ma. W nawiązaniu do artykułu „Mieszkanie spółdzielcze czy państwowe” z nr 16 **POLITYKA** zorganizowała dyskusję na temat budownictwa mieszkaniowego, w której udział wzięli przedstawiciele Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego, Ministerstwa Gospodarki Komunalnej CDS Budownictwa Mieszkaniowego. Głównym trzonem dyskusji był stale wzrastający udział spółdzielczości w budownictwie mieszkaniowym.

**PRAWO I ŻYCIE** z dn. 7 lipca porusza zagadnienie przemysłu. Zapisom stwierdza m. in., że „przemysł wyrasta na podłożu ekonomicznym. Istnieje i rozwija się wówczas, gdy na przemysłowe towary istnieje popyt, ze względu na niedostateczną produkcję krajową lub jej brak, gdy ceny uzyskiwane za przemysłowe towary wynagradzają ryzyko związane z tym przestępstwem”.

W 1961 r. straż celna w Szczecinie wykryła i 116 przestępstw celno-dewizowych. W następnym roku wykrywalność spadła — ujawniono zaledwie 63 przestępstwa. W roku tym 87,6 proc. przestępstw celno-dewizowych popełnili marynarze i rybacy. Autor artykułu wskazuje na

fakt, że większość przemysłowych towarów trafia na rynek za pośrednictwem „handlu”. Uspokajanie nie zawsze jest złotem”. Dwa lata temu zakłady „Polska Węgiel” otrzymały nowe kocioł. Od początku wykazywały on braki, które uniemożliwiały normalną pracę. Wina przy tym leżała poza zakładem. Czyniono wszystko możliwe, by sytuację poprawić, ale bez skutku. Jednocześnie tylko nie uczyniono — nie poinformowano załogi o prawdziwym stanie rzeczy. Nie więc dziwnego, że odium niedociąganie spadło na organa zakładowe. Innym przykładem braku informowania załogi w tych samych Zakładach jest sprawa spadku jakości produktów.

„W ostatnim okresie zakład bardzo poważnie obniżył jakość produkowanych przez siebie towarów. Tylko w roku ubiegłym zakład poniósł z tego tytułu straty w wysokości 15 mln zł, obecnie zaś trwa walka o poprawę tej jakości. Jakże jednak może ona przynieść rezultaty, skoro robotnicy nie zdają sobie zupełnie sprawy z prawdziwej sytuacji. Przecież taką rolę materiały przeznaczone na eksport, na pytanie czy zna opinie odbiorców o produkcie, który informowania załogi w tych samych Zakładach jest sprawa spadku jakości produktów.”

„W ostatnim okresie zakład bardzo poważnie obniżył jakość produkowanych przez siebie towarów. Tylko w roku ubiegłym zakład poniósł z tego tytułu straty w wysokości 15 mln zł, obecnie zaś trwa walka o poprawę tej jakości. Jakże jednak może ona przynieść rezultaty, skoro robotnicy nie zdają sobie zupełnie sprawy z prawdziwej sytuacji. Przecież taką rolę materiały przeznaczone na eksport, na pytanie czy zna opinie odbiorców o produkcie, który informowania załogi w tych samych Zakładach jest sprawa spadku jakości produktów.”

Powstałe słuszne pytanie, czy w tych warunkach robotnicy mogą się czuć współgospodarzami przedsiębiorstwa, czy tego rodzaju „walka” o lepszą produkcję może być wyrazem wyłączenia przy skutku dyktatora i najwyższych organów przedsiębiorstwa?

T. J.

## ze świata nauki i techniki

### SEGMENTOWY WAGON SAMOWYŁADOWCZY

Grupa Inżynierów Przedsiębiorstwa Robot Budowlanych Przemysłu Węglowego w Katowicach, z inż. inż. Wiesławem Przeradzkim, Romualdem Wołoskim i Bogdanem Tamaram, konstruowała i zbudowała prototypowy wagon samowyladowczy, przeznaczony do przewożenia materiałów budowlanych. Wagon składa się z 5 pojemników (segmentów), z których każdy może pomieścić 3,5 tony materiału — jednorazowo można więc załadować 17,5 tony piasku, żwiru lub innych materiałów budowlanych. Cały wyładunek odbywa się mechanicznie za pomocą hydraulicznych podnośników, które przechylają poszczególne segmenty wagonu — materiał zsuwa się do pościelonych samochodów. Cały wagon można w ten sposób rozładować w ciągu zaledwie 10 minut.

Dużą zaletą posiada również możliwość wyposażenia wagonów w okres zimowy w specjalne urządzenia do rozmarzania materiałów. Zamiast piasek lub żwir będzie można rozruszać przez pompy, albo zespołu specjalnych wibratorów, albo tzw. promiennika bezpromiennowego, wykorzystującego promienie podczerwone, które w ciągu 2-4 minut „rozkożą” cały ładunek wagonu.

Przedsiębiorstwo Robot Budowlanych zamawia już z Chorzowskiej Wytwórni Konstrukcji Stalowej „Konstal” pierwszy zestaw wagonów składający się z 42 tego typu wagonów, który trafi w ciągu roku do przetransportować około czterech milionów ton materiałów budowlanych.

### OPRYSKIWANIE — SZKODLIWE, CZY NIE?

W Polsce, podobnie jak w innych krajach, stale wzrasta zużycie chemicznych środków ochrony roślin.

Czy jednak część tych środków nie zostaje w chronionych roślinach i nie wywiera szkodliwego wpływu na ludzki organizm? Na ten temat krąży ostatnio różne wieści, często panikarskie.

Naukowcy z NRI przeprowadzili ostatnio wiele badań mających ustalić, ile preparatów chemicznych pozostaje po opyleniu czy opryskaniu w warzywach, owocach, a także w rybkach. Ustalono np., że przy stosowaniu, importowanego roztworu do Polski, owadobójczego środka E-605, ilość tego preparatu nieszkodliwa dla zdrowia człowieka wynosi 1 milionowa część grama.

Doświadczenia ze szpinakiem wykazały, że w tydzień po zabiegu zawiera on 4 dziesięciomilionowe części grama tego preparatu, a po dwóch tygodniach nie stwierdzono już w ogóle jego śladu. Na truskawkach opryskiwanych E-605 wykryto po tygodniu 4 dziesięciomilionowe części grama, a po dwóch tygodniach ilość ta zmalała do 3 dziesięciomilionowych.

Badania wykazały więc, że w żadnym przypadku ilość środków chemicznych zawarte w warzywach lub owocach nie stanowią najmniejszego niebezpieczeństwa dla zdrowia człowieka. Ustalono, że człowiek aby się zatruci, musiałby zjeść 171 kg wiśni bezpośrednio po opryskaniu ich preparatem E-605. W ciągu tygodnia od chwili wykonania zabiegu środek ten tak dalece zniknął, że trzeba by spożyć aż 4,5 tony wiśni, żeby wystąpiło zatrucie. Nie grozi ono zatem największym, nawet żarłokom. Pod warunkiem jednak, że jedliśmy, że ścisłe będą przestrzegane okresy karencyjne, tzn. obowiązujące okresy od momentu zastosowania preparatu do momentu spożycia produktu.

### NIEPALNE TWORZYWO „FILMOWE”

Zakłady „Pront” w Pionkach uruchomiły doświadczalny oddział produkcji (na skalę półprzemysłową) nowego rodzaju niepalnego tworzywa dotychczas w kraju tworzywa sztucznego o nazwie acetylacelozu. Z tworzywa tego, które jest zupełnie niepalne, wytwarzają się doskonałe, tani, elastyczne, błony fotograficzne, włókna na tkaniny itp. Warto dodać, że łatwopalna tasma filmowa była przyczyną tragicznych w skutkach pożarów kin.

Do końca br. zakład wyprodukował 30 ton tworzywa. Po okresie prób w Pionkach przystąpi się do budowy wydajnego przedsiębiorstwa acetylacelozu o zdolności wytworzyć kilkunastu tysięcy ton rocznie.

### BPU — NADAL W CZOŁOWCE

W Fabryce Automatów Tokarskich w Budosławicach rozpoczęto produkcję dwóch nowych typów wysokiej klasy uniwersalnych obrabiarek do produkcji precyzyjnych detali dla przemysłu motoryzacyjnego, elektrotechnicznego i lotniczego. BPU-1 i BPU-16, konstruowane przez znany „tandem” inżynierów: Witolda Borkowskiego i Juliana Podgórnego. Pierwszy automat produkuje na minutę 20 szt. różnych wentyli, śrubek itp., drugi — 13 szt. podobnych części. Szerok rozwiązań konstrukcyjnych obu automatów należy do najnowocześniejszych na świecie.

W BPU-16 np. zastosowano oryginalne, nie spotykane jeszcze za granicą urządzenia do „dokładnego” tożsamości długich elementów, które „dokładnego” tożsamości stopniowych średnic detali, które zostały przez hydroskopskich konstruktorów opatentowane.

W fabryce przygotowuje się w tym roku serię produkującą jeszcze jednego nowego automatu — BPU-20. Polskie uniwersalne automaty tokarskie cieszą się doskonałą opinią zagranicą. Kupują je m. in. Włochy, Francja, Jugosławia, NRD, Holandia, CSRS, India, Brazylia i Związek Radziecki.

### AUTOMATY DO PRODUKCJI PARKIETU

W fabryce drewnianych — bydgoskiej „FOD” eksportującej swe wyroby do wielu krajów — konstruowano nowe typy wysokiej klasy zespołów obrabiarkowych do produkcji parkietu. Nowe zespoły, które wiodą jest tworzą tzw. półautomatycznej linii do produkcji parkietu mozaikowego. Linia tworzy zespół 9 obrabiarek i urządzeń, w tym kilka samoczynnych automatów, które połączone ze sobą transportem — przycinają, złobią, wygładzają i kleją w odpowiednie „dywaniki” o atrakcyjnych deseniach. Wykonują one kw parkietu na godzinę. Cała linia — stanowiąca nowość w naszym przemyśle (podobne urządzenia wyrabiało dotąd jedynie w NRD, Szwajcarii i Francji) — obsługuje zaledwie dwóch operatorów.

Ten sam konstruktor oraz mgr inż. Aleksander Hamerlinski i inż. Stanisław Zawada są autorem drugiej części kompletnego obrabiarkowego do wyrobu parkietu „klasycznego”. Dwie strugiarki czerpione podłożu oraz obrabianka podłoża — składające się na komplet — produkują w ciągu godziny o 40 proc. więcej parkietu, niż maszyny dotąd u nas używane.

### SCIANY ZE... STUŁCZONYCH BUTELEK

Obrzynane łosci stulek szklanej nie nadaje się do bezpośredniego przerobu w butach, nagromadzone w różnych magazynach, zostają wreszcie wykorzystane do wyrobu waty szklanej. Pierwsze partie waty ze stulek wyprodukowane już w Górnickich Zakładach Produkcji Izolacji Technicznej — jest ona o wiele tańsza od wytwarzanej dotychczas z tradycyjnych materiałów.

Wata szklana posiada znakomite właściwości izolacyjne. Jak wykazały próby, 5-centymetrowej grubości płyta z tego materiału pod względem izolacji termicznej zastępuje mur grubości 1 m. Warstwa 3 centymetrowa waty szklanej pozwala odizolować pomieszczenie od wszelkich hałasów z zewnątrz. Pokrywając wate szklana okładziną absorbowaną wilgoć gipsu, można stosować ją z powodzeniem do budowy lekkich i taniach ścianek działowych. Te zalety sprawiają, że wata szklana staje się cennym materiałem budowlanym.

Wobec dużego zainteresowania nowym materiałem ze strony budownictwa, Centrala Surowców Włóknistych przystępuje do uruchomienia dwóch fabryk, nastawionych wyłącznie na produkcję tego rodzaju waty. Samo budownictwo łącznie wywarło gotowość zakupu około 20 tys. ton waty ze szklanej waty rocznie.

## Aktualności GOSPODARSTWA

DO KONCZENIE ZE STR. 1

roku brak było już tylko ok. 5 proc., a w kwietniu nakłady na roboty budowlano-montażowe były już minimalnie wyższe niż w ub. roku, w sumie za 4 miesiące oznacza to osiągnięcie 3/4 poziomu ub. roku.

Natomiast nakłady inwestycyjne ogółem w ciągu pierwszych 4 miesięcy ukształtowały się na poziomie 36 proc. ubiegłego roku. Wynikało to z przekroczenia o ok. 12 proc. wielkości zakupu maszyn i urządzeń w stosunku do porównywalnego okresu roku ubiegłego. Występuje więc nadal ostro sygnalizowana już w naszych publikacjach tendencja znacznego wyprzedzenia funduszu produkcji budowlano-montażowej przez tempo wzrostu zakupów maszyn i urządzeń. Wiele sygnałów świadczy o tym, że ze względu na niedostateczną przerobowość przedsiębiorstw budowlanych zakupione przez inwestorów maszyny grzezną niejednokrotnie na dłuższy okres w magazynach, co niekorzystnie oddziałuje na ich efektywność. W tym czasie formalnie są one ujętowane w statystyce jako inwestycje zrealizowane.

Realizacja zadań inwestycyjnych nie może więc zadowalać, zwłaszcza dlatego, że równocześnie występuje zjawisko nieprzebiegania harmonogramów ze względu na opóźnienia dostaw rzeczywiście potrzebnych urządzeń. Dysproporcja między realizacją nakładów na roboty budowlano-montażowe i na zakup maszyn była szczególnie widoczna w planie terenowym.

### Zatrudnienie i płace

Zatrudnienie w gospodarce społecznej wzrosło w ciągu 4 miesięcy o ok. 3 proc., to znaczy o ok. 2,5 proc. więcej, niż zakładano w NPG i wyniosło na koniec kwietnia br. ok. 8300 tys. osób. Znaczący wpływ na poziom zatrudnienia wywarł wzrost liczby ucznia, którzy się ze wzrostu zatrudnienia jest zbyt wysoki w stosunku do wykonania zadań produkcyjnych. Jeszcze szybciej, bo o ok. 7,8 proc. wzrosł w tym czasie osobowy fundusz płac (brutto). Obok pogorszenia dyscypliny zatrudnienia i plac było to spowodowane zmniejszeniem podatku od wynagrodzeń, koniektami plac, zwłaszcza zwiększeniem zakresu godzin nadliczbowych w związku z nadrobieniem zaległości zimowych. Aby uniknąć tendencji do odrobienia zaległości ze wszelką ceną, zwłaszcza w drodze przekraczania planów produkcji asortymentów o ograniczonym zbycie, przeprowadzono rewizję współczynników korekty funduszu płac, zmniejszając je w szeregu przypadków. Podjęto również kroki, zmierzające do określenia poziomu zatrudnienia na koniec 1963, w celu niedopuszczenia do stworzenia wy-

sokiego punktu wyjściowego dla zatrudnienia w roku 1964.

### Ożywienie w handlu detalicznym

Sprzedaż w społecznym handlu detalicznym wzrosła w ciągu pierwszych 5 miesięcy br. o ponad 5 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Oznacza to przekroczenie o ponad 2 proc. wzrostu założonego dla całego 1963. Jeszcze szybciej, bo o blisko 15 proc. wzrosły obroty w gastronomii. Cecha charakterystyczna ożywienia w handlu wewnętrznym jest aktywizacja sprzedaży artykułów nastawionej na konsumpcję w gospodarstwach domowych. Jest to zapewne nie tylko wyrazem niezadowalającego zaopatrzenia rynku w niektóre produkty żywnościowe, ale wiąże się również ze sposobem wzrostu dochodów ludności. Między innymi wzrost ten jest głównie rezultatem zwiększenia zatrudnienia, a to oznacza najcięższe w stosunkowo niskiej grupie gospodarstw domowych. Wzrost ten tendencje do przemieszczania przez nie poważniejszych środków na gotówkowy zakup droższych towarów przemysłowych. Przypuszczenie to potwierdza niższy w maju br. niż w ub. roku przyrost oszczędności w PKO. Wzrost zainteresowania ludności wyrobami przemysłowymi, w tym także konfekcją, wyrażał się również w strukturze sprzedaży bieżącej. Nastąpił jednak równocześnie przesunięcia wewnątrz grupy artykułów przemysłowych w kierunku sprzętu zmechanizowanego i artykułów motoryzacyjnych. Niestety, w grupie artykułów przemysłowych również mają miejsce luki asortymentowe.

### Poprawa w handlu zagranicznym

Sytuacja w handlu zagranicznym w maju kształtowała się pod znakiem odrabiania zaległości, jakie powstały w I kwartale. Jak pamiętamy, do końca kwietnia mieliśmy tendencję niezbyt pomyślną. Import przekraczał nieco porównywalny poziom

ub. roku, a eksport był o ok. 5 proc. niższy. Po zamknięciu maja obserwujemy znaczną poprawę. W sumie w ciągu 5 miesięcy eksport wzrósł o blisko 3 proc. w stosunku do odpowiedniego okresu 1962 r., a import o ok. 4 proc. Import inwestycyjny nadal utrzymuje się w ex-lance z punktu widzenia wskaźników wzrostu (22 proc.), z tym, że również eksport w tej grupie przekroczył wysoko poziom ub. roku (o blisko 12 proc.). Notujemy również wysokie tempo eksportu maszynowego do krajów kapitalistycznych, jak również pewien spadek tempa importu. Mimo to import inwestycyjny z tego kierunku nadal przekracza założenia planu. Znaczący natomiast poprawa nastąpiła ostatnio w eksporcie węgla, co przyczyniło się do uzyskania korzystniejszej sytuacji płatniczej.

### Stan zapasów

W dziedzinie zapasów występują różne tendencje. W przemyśle ogółem w okresie 5 miesięcy wzrost zapasów surowców i materiałów był niższy niż w odpowiednim okresie 1962 r. Natomiast przyrost zapasów półfabrykatów i produktów w roku był znacznie wyższy niż w ub. roku i przekroczył poważnie założenia planu rocznego. Przyrost zapasów wyrobów gotowych do końca kwietnia przekroczył w niewielkim stopniu przyrost z odpowiedniego okresu 1962 r., ale był mimo to znacznie wyższy od planowanego.

Z punktu widzenia założeńowego przyrostu zapasów w przemyśle ogółem nieznacznie przekroczył plan, natomiast w przemyśle spożywczym nastąpił kilkunastoprocentowy spadek zapasów jako rezultat zmniejszenia produkcji rolnej w roku ubiegłym. W handlu, po wzroście w I kwartale, nastąpiło w kwietniu i w maju również pewne zmniejszenie zapasów, związane z niewysokim poziomem dostaw z przemysłu przy równoczesnym ożywieniu obrotów. Rozstrzygnięcie się stanu zapasów uzależnione jest więc wyraźnie od dynamiki produkcji w poszczególnych branżach i wahań produkcji rolnej, przy dominującej jednak nadal tendencji do przekraczania założeń planowych.



REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński, Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Jan Głowczyk (redaktor naczelny), Józef Jankowski (z-ca red. naczel.), Mieczysław Kabał, Jerzy Kleer, Tadeusz Konalik, Maria Krzak, Kazimierz Laszka, Mieczysław Mieszanowski, Zbigniew Mikolajczyk, Zofia Morerka, Marian Ostrowski, Józef Pajeska, Grzegorz Piasrski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukienicki (z-ca red. naczel.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński, Redaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 824-11.

AGROSZEDAKCJA: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 806-28, z-ca red. naczel. 806-28, sekretarz redakcji 803-42, redaktorzy 803-02, sekretariat redakcji 806-28.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 823-09 i 886-44, jak również wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe handlowe za tekstem 10 zł za 1 cm, drobne handlowe 4 zł za 1 wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia kolorowe 50 o 50 proc. droższe.

Wszelkie informacje w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu” i poczy. Egzemplarze zderakalizowane można nabyć w dziale „sprzedaży archiwalnej „Ruchu”, Warszawa, ul. Śrebrna 12. Druk: Zakłady Drukarskie i Wkleślodrukowe RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/5.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w sklepie archiwalnym „Ruchu”, Warszawa, ul. Wiejska 14. Druk: Zakłady Drukarńskie i Wkleślodrukowe RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/8.

Wszystkie ogłoszenia w tym tygodniu